Nr. 194 — We Lwowie — Wtorek 14. lipca 1896. — Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni F. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

C. k. Namiestnictwo galicyjskie a towarzystwa zaliczkowe.

Lwów, dnia 13 lipca.

W pracy nad ekonomicznym rozwojem kraju zajmują Towarzystwa zaliczkowe poważne miejsce. Skupiają one w szeregach swoich zastęp około 230.000 członków, rozporządzają one własnym kapitałem, zebranym z drobiazgowych zazwyczaj wpłat członków, dochodzącym obecnie do dziewięciu milionów złr. a suma pożyczek rozdzielanych przez nie corocznie pomiędzy członków wynosi przeszło 65 milionów złr. wa.

W całym świecie doznają takie stowarzyszenia w interesie dobra powszechnego jak najżyczliwszej opieki władz publicznych. A że i w Austryi Towarzystwa zaliczkowe uznawane są za instytucye godne poparcia jak najżyczliwszego, tego dowodem są ustawy specyalne, przyznające im rozmaite wyjątkowe udogodnienia i ulgi, tak finansowe jak i prawne.

Namiestnictwo galicyjskie widocznie nie wie jednak nic o tem wszystkiem, albo wiedzieć nie chce. Ponieważ publiczność coraz chętniej garnie się do Towarzystw zaliczkowych z oszczędnościami swojemi, lokując je na książeczki wkładkowe, tak, że obecnie dochodzi już suma wkładek oszczędności, lokowanych w Towarzystwach zaliczkowych do 24 milionów. zł., więc rozpoczyna namiestnictwo lwowskie kampanię przeciwko Towarzystwom zaliczkowym o te wkładki. Pod d. 11. kwietnia 1896 l. 9595 wydało namiestnictwo polecenie do starostw powiatowych i do magistratów miast Lwowa i Krakowa z poleceniem, ażeby przeszkadzały Towarzystwom zaliczkowym w przyjmowaniu wkładek oszczędności i wkładek na rachunek bieżący od niećzłonków, a dalej powiedziano w tym okólniku:

„Czy w danym wypadku przyjmowanie pieniędzy na rachunek bieżący od osób trzecich uważać należy za czynność przemysłowo-bankową, na której prowadzenie uzyskać należy kartę przemysłową po myśli §. 9?. u. z 9. kwietnia 1873 Dz. p. p. nr. 70 i §. 11. ustawy przemysłowej, ocenione być może tylko na podstawie znajomości technicznego urządzenia wspomnianego interesu, w szczególności sposobu, w jaki ma się odbywać przyjmowanie wkładek na rachunek bieżący Stowarzyszenia zatem, które trudnią się interesami rachunku bieżącego, wówczas tylko nie mają obowiązku postarania się o kartę przemysłową, jeżeli wykażą, że urządzenie techniczne całego interesu jest tego rodzaju, iż nie można go uważać za czynność przemysłowo-bankową.“

Z góry już jednak zaznacza Wysokie c. k. Namiestnictwo, że gdyby rozporządzenie wkładkami lub kredytem na rachunek bieżący miało się w jakiem Towarzystwie odbywać za pomocą czeków lub asygnat kasowych, pozwolenia na prowadzenie w ten sposób interesów rachunku bieżącego Towarzystwo bezwarunkowo uzyskać by nie mogło.

Namiestnictwo galicyjskie jest jedynem w całej Austryi, które wpadło na ten pomysł. Czasopismo *Związek*, pisze o tej najnowszej akcyi rządu przeciwko stowarzyszeniom, która w dalszym rozwoju może narazić uczciwe Towarzystwa zaliczkowe, (gdyż nieuczciwe potrafią je obejść) na dotkliwe niegodności i straty:

„Coraz troskliwiej zajmują się władze administracyjne stowarzyszeniami udziałowemi, pomimo, że ustawa z 9. kwietnia 1873 wyraźnie je od nadzoru tych władz uwalnia, przyznając im tylko w wypadkach udowodnionego zajmywania się sprawami, nieobjętemi statutem, prawo rozwiązania stowarzyszenia. Ze smutkiem zauważyć musimy, że w sprawie, którą tu omówić zamierzamy, galicyjskie namiestnictwo walczy z rządami innych krajów koronnych Austryi o palmę pierwszeństwa w kierunku tamowania rozwoju stowarzyszeń naszych i rzucania im ciężkich kamieni pod nogi...

„Przypuszczamy, że władze nasze mają może na celu ukrócenie nadużyć, jakich się dopuszczają niektóre Towarzystwa, na glebie galicyjskiej wyhodowane, uprawiające pod ochroną ustawy z r. 1873 lichwę. Środki te jednak są nielegalne i niepraktyczne. Trafnie charakteryzuje je *Genossenschaft*, w ostatnim (26) numerze, twierdząc, że namiestnictwo galicyjskie „dla zapobieżenia możliwym nadużyciom ustawy, pozbawia stowarzyszenia praw nabytych — *man schüttet das Kind mit dem Bade aus*.“

„W okólniku namiestnictwa z dnia 11. kwietnia b. r. uderza przedewszystkiem niejasność i brak tej stanowczości, jaka orzeczenia władzy cechować powinna. Z każdego zdania przebija wątpliwość, jaką p. referent we własnem sumieniu czuje, przyznając zresztą wyraźnie: „że już w ogóle jest wątpliwem (?) czy stowarzyszenia uprawnione są do przyjmowania wkładek także od osób, które nie są członkami...“ Jeżeli więc w ogóle zachodzi wątpliwość, to czyjąż, jeżeli nie władzy rzeczą jest usunąć ją stanowczo przez: tak lub nie — albo sprawy wątpliwej wcale nie poruszać? Zamiast takiego jasnego określenia znajdujemy grę wyrazów i niejasne określenie różnicy pomiędzy „książeczką oszczędności“, „książeczką wkładkową“, „wkładką na rachunek bieżący“ itp.

Decyzya co do praw stowarzyszeniom przysługujących, zawisłą ma być od „znajomości technicznego urządzenia wspomnianego interesu“. Naszem zdaniem „zaznajomić się z technicznem urządzeniem“, jest tu bardzo łatwo i od tego należało rozpocząć, a potem dopiero w każdym konkretnym wypadku orzekać, czy zakład dopuścił się przekroczenia zakresu działania, lub nie?“

Według naszego zdania namiestnictwo o wiele lepiej uczyniłoby, gdyby zwróciło uwagę na rzeczywiste nadużycia lichwiarskich spółek żydowskich, nadużywających formy stowarzyszeń udziałowych do nieprawnych, lichwiarskich interesów. Lecz kampania przeciwko książeczce wkładkowej Towarzystw zaliczkowych, tak niefortunnie rozpoczęta w okólniku z dnia 11 kwietnia br., nie doprowadzi z pewnością do skutków pożytecznych dla dobra publicznego.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 13 lipca.

Wizyta cesarza Franciszka Józefa w Synaji we wrześniu jest już rzeczą postanowioną. *Fremdenblatt* poświęca jej godny uwagi artykuł, tłumaczący oraz, choć nie otwarcie, dlaczego cesarz nie zjedzie także do Belgradu. Czytamy w nim:

„W Rumunii zrozumiano doskonale politykę trójprzymierza, i Rumunia z własnego zdrowego egoizmu weszła na drogi trójprzymierza. Jeżeli zaś w obecnej chwili stosunki między Wiedniem a Bukaresztem są tak dobre, jak to wskazuje zamierzona na wrzesień podróż cesarza, to rzecz naturalna wiązać ten fakt z dawniejszą czynnością naszego teraźniejszego ministra spraw zagranicznych. Będąc posłem w Bukareszcie zjednał sobie hr. Gołuchowski zupełne zaufanie tamtejszych osób przodujących, jakoteż i on poznał rozum i konsekwentność rumuńskiej polityki zewnętrznej. Rumunia jest bardzo poważnym czynnikiem politycznym, na który na pewne liczyć można.

„Juści byłoby pożądanem, abyśmy także z Serbią i Bułgaryą pozostawali na dawnej stopie zaufania. Mylnie jednak tę zmianę pewne dzienniki tak pojmują, jakobyśmy nasz dawny, dominujący tam wpływ postradali. Austro-Węgry nigdy nie dążyły do protektoratu nad państwami bałkańskiemi; wierne zasadom swojej polityki co do Wschodu, nigdy nie dążyły do wywierania decydującego wpływu w Sofii i Belgradzie, tylko zawsze wobec Bułgaryi i Serbii występowały jako przyjaciel rozwoju ich samoistnego. I ochraniały ten rozwój — dość przypomnieć postępowanie Austryi co do Serbii na kongresie berlińskim, a co do Bułgaryi na postępowanie Austryi wówczas, gdy stanowisko księcia było zaatakowane. Jakoż i państwa bałkańskie nie protektoratu, ale przyjaźni u Austryi szukają. Zaszła zmiana, ale taka, że z Serbią i Bułgaryą nie na tej co dawniej stopie zaufania pozostajemy. Tem przyjemniejszy jest nasz stale ugruntowany stosunek z Rumunią, która się na coraz bardziej poważanego członka rodziny państw europejskich rozwija, czego konkretnym wyrazem są zamierzone odwiedziny cesarza.“

Grecko-rumuński zatarg dyplomatyczny jest już załatwiony; Grecya zamianowała już posła w Bukareszcie, gdzie interesami obywateli greckich opiekowało się poselstwo rosyjskie — a zagodzenie tego zatargu jest owocem inicyatywy gabinetu wiedeńskiego.

Po szumnych toastach serbsko czarnogórskich w Belgradzie nastąpiło nagle otrzeźwienie wskutek raportu jlnego konsula **serbskiego** w Salonice, że wywóz **wieprzów i wieprzowiny** do Marsylii, którym chciano powetować utratę targu austrowęgierskiego, jest rzeczą niemożliwą. Konstatując to, półurzędowe *Male Nowiny* wołają: „O głodnym żołądku i z próżnemi rękami Serbia nie może prowadzić żadnej własnej polityki narodowej. Niema przeto innego wyjścia, jak tylko znieść się z Austryą i dążyć do porozumienia względem otwarcia granicy węgierskiej.“ Wedle *Fremdenblattu* serbski poseł Zimicz i serbski szef sekcyjny Dawicz już rozpoczęli w tej sprawie układy z rządem węgierskim. Chodzi o rewizyę konwencyi weterynarskiej z Serbią, aby niemożliwym był import chorej nierogacizny do Węgier, a to przez zaostrzenie serbskich przepisów weterynarskich, tudzież przez nadanie węgierskim organom weterynarskim pewnego prawa kontroli. (O to rozbiły się poprzednie rokowania.) Skoro w Budapeszcie dojdzie do ułożenia odnośnych zasad, będą dalsze układy prowadzone we Wiedniu.

Redaktor paryskiego *Figara* miał rozmowę z posłem serbskim w Paryżu **Garaszaninem**. Na zapytanie, czy Serbia akceptowała fakt okupacyi **Bośnii i Hercogowiny** przez Austro-Węgry odpowiedział Garaszanin, że należy rozróżnić między narodem a rządem serbskim. Naród nigdy nie przepomni o swoich braciach za granicą, ale rząd serbski nie zechce rzucać ognia w beczkę prochu i stwarzać kłopotów. Sprawa bośniacka jest tak subtelna, że lepiej jej nie tykać. Na zapytanie, czy to prawda, że Serbia, Bułgarya i Grecya umówiły się względem rozbioru Macedonii, odparł poseł serbski, że byłoby to głupotą. Jak możemy bowiem dzielić się czemś, co do nas nie należy? Turcya zawsze będzie silniejszą w obronie, niżby te państwa w atakowaniu być mogły.

Z Konstantynopola donoszą pod d. 11. bm.: Dwie trzecie członków **sejmu kreteńskiego** już się zebrało w Kanei. Epitropia zrzekła się części swoich żądań i obstaje przy tych głównych punktach: Jlnym gubernatorem ma być chrześcijanin, mianowany na pięć lat, sejm może w porozumieniu z mocarstwami założyć weto przeciw nominacyi; połowa cłowych dochodów wyspy ma być obracaną na jej potrzeby; tymczasem ma być wypłaconą połowa zaległych pensyj; ordynacya ma być w ten sposób zmienioną, że chrześcijanie i mahometanie razem a nie osobno wybierają. Ażeby deputowani domagali się tego, co sięga ponad konwencyę halleppeńską, wysłała epitropia komisyę kontrolującą do Kanei. Wskutek interwencyi konzulów okazuje się otwarcie sejmu zapewnionem. Dalsze porozumienie zależy od epitropii i także Grecyi. Jest nadzieja, że ciągła zgoda pomiędzy mocarstwami, dzięki której uzyskano od Porty ustępstwa, także epitropię do ustępstw spowoduje. Porta ewentualnie gotowa uwzględnić jakowe pomniejsze życzenia.

Frmdbltt, powtarza następujący petersburski telegram *Frankf. Zty.* co do **podróży carstwa**: Najpierw zwidzą Kijów, stamtąd udadzą się do Wiednia i Darmsztadu (skąd pochodzi carowa); następnie spotkają się z cesarzem Wilhelmem czy to w Berlinie czy gdzieindziej. W końcu udadzą się do Londynu, a stamtąd do Kopenhagi Zmiany te w programie podróży zaszły na życzenie dworu duńskiego. (Król jest dziadem cara).

Z **Belgii** donoszą, że w **wyborach ściślejszych do Izby posłów** katolicy odnieśli zwycięstwo w głównych punktach, w Brukseli i Antwerpii; dalszy wynik jeszcze niewiadomy. Tak więc liberali nie usłuchali jednego ze swoich przywódzców, burmistrza Brukseli, Bulsa, który wbrew liberalnemu komitetowi wyborczemu w piątek wezwał liberałów, aby przeciw „klerykałom“ głosowali.

We **Włoszech** odbyło się **przesilenie gabinetowe**. Na naradzie gabinetowej postanowiono odroczenie reformy wojskowej do sesyi jesiennej, zaczem minister wojny podał się do dymisyi, tudzież minister robót publicznych Perazzi. Zrazu chciał Rudini tylko te dwie dymisye podać do wiadomości parlamentu, ale stanęło na podaniu się całego gabinetu do dymisyi, aby nie przyszło do nowego przesilenia, ponieważ także minister skarbu Colombo i minister komunikacyj Carmine ustąpić zamyślają. Utworzenie nowego gabinetu polecił król Rudiniemu. Tekę wojny obejmie zapewne jenerał Pelloux, były minister, albo tymczasowo sprawować ją będzie minister marynarki Brin. Baldissera ma być zamianowany szefem jlnego sztabu. Kiedy Rudini Izbę posłów zawiadomił o dymisyi gabinetu i o jej powodzie, tj. ustąpieniu Ricottego, rozległy się z wielu ław poselskich i z trybun okrzyki: „Niech żyje król!“

Korespondencye.

Londyn d. 7 lipca.

(Sudan i Indye. — Niezadowolenie stronnictwa zachowawczego. — „Select comittee“. — Chamberlain i przyszłość toryzmu.)

Krytyka rządu i polityki rządowej obecnie mniej jest uprawianą przez opozycyę liberalną, aniżeli przez własne szeregi stronnictwa, będącego u steru władzy. Zniechęcenie w obozie unionistów doszło już dziś do tego, że prasa stronnictwa rządzącego nazywa politykę rządową „melancholicznie niską“. Koszta wyprawy sudańskiej wywołały tę nową burzę w obozie rządzącym, burzę, której skutki dziś trudno jeszcze przewidzieć. Szło mianowicie o to, jak pokryć wydatki, wywołane wojną w Egipcie. Rząd chciał być przebiegłym i ciężar wojny zwalił na skarb indyjski „To Indye — oświadczył sekretarz stanu dla cesarstwa królowej w Azyi — to Indye zapłacą koszta wyprawy sudańskiej.“ Ale skarb indyjski, od dawna już ciężko chory, nie może ponosić takich ofiar. Dla czego ma je ponosić? — odzywały się glosy zarówno z obozu liberalnego, jak i połowa niemal większości zachowawczej. Trudno zaiste kazać Indyom płacić za wyprawę sudańską dla tego, że Wielka Brytania używa w Egipcie wojsk z Indyi sprowadzonych. Trudno także brać na seryo argumentacyą rządową, widzącą w zaborze Sudanu opiekę dla Indyi. Ostatecznie opieka ta ma przecież na celu nie interes Indyi, ale interesa ogólno-państwowe Wielkiej Brytanii. Wychodząc nawet z założenie, że Indye nie są kolonią i że ich przynależność do ziem John Bulla stanowi głównie wygraną dla nich samych, to bądź co bądź zajęcie Sudanu zabezpiecza tylko stosunki anglo-indyjskie, a nie same Indye, które dają już dosyć, jeśli dostarczają ludzi, Indye są tak ubogie w skutek upadku waluty srebrnej, że rząd zgodził się nawet na zaprowadzenie ceł na tkaniny angielskie, byle tylko podtrzymać upadające finanse cesarstwa.

Prawdziwym motywem polityki rządowej jest zatem nie zasadnicza i racyonalna linia wytyczna w rządzeniu krajem, nie polityczne, społeczne lub finansowe względy, jeno prosty wykręt, dosyć nędzny środek ocalenia siebie od krytyki brytyjskiej. Ponieważ ludność może szemrać na wydatki, spowodowane wyprawą sudańską, której wyniki są ani pewne, ani określone, rząd zwala te wydatki na budżet indyjski, by „zamknąć usta“ dbałemu o swą kieszeń synowi Albionu. Wykręt to zręczny, ale, jak słusznie mówi prasa rządzącego stronnictwa — wstrętny, niski, „smutnie niski“, by cytować dosłownie organa zachowawcze. Chełpimy się — mówią unioniści — że stajemy w obronie interesów państwowych, że sztandar kraju w naszych rękach powiewa dumnie, że prowadzimy politykę wielkiego państwa, świadomego swych sił i rozmiarów, i dążącego do panowania nad światem całym, a tymczasem nasz własny gabinet, wodzowie nasi zdradzają nas, i dla nędznego wybiegu wyborczego chowają do kieszeni sztandar Wielkiej Brytanii. To też gdy w Izbie gmin poseł Morley wniósł poprawkę, dążącą do zapisania wydatków sudańskich do budżetu angielskiego, większość rządowa spadła ze 150 do 76 głosów. Później rząd odzyskał władzę nad szeregami i rezolucya proponowana przez lorda Hamiltona przyjętą została większością 146 głosów, ale obóz unionistyczny chciał okazać tylko swą karność, a co się tyczy zaufania dla gabinetu — to przytoczony powyżej ostry ton prasy zachowawczej wskazuje, jak dalece ono zostało zachwianem.

Skutki tego rozdrażnienia w obozie większości byłyby daleko silniejsze, gdyby nie walka podziemna, jaką radykalni zwolennicy Harcourta i Morleya prowadzą przeciw lordowi Rosebery. Nie ulega bowiem wątpliwości, że dzisiejsze małżeństwo między liberalnymi unionistami a torysami dochodzi do separacyi i że w szeregach zachowawczych nawet przygotowuje się poważna schizma, nie uznająca zasad politycznych margr. Salisburyego. Zjednoczyć i utrzymać w karności dzisiejszą większość zachowawczą mógłby tylko Józef Chamberlain, który sam marzy nawet o tem, by odegrać rolę Dizraliego, który, jak wiadomo, zamienił stanowisko polityka liberalnego na rolę reformatora toryzmu.

Ale Chamberlain jest niepopular-

68

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

Przepędziła tę półgodzinę na pozór wypoczywając w ulubionym fotelu panny Raeburn. Wewnątrz jednak przetrząsała wszystkie argumenty i zbierała wszystkie swe siły do walki.

Z uderzeniem godziny dziewiątej, wstała i postawiła lampę na gzymsie kominka przed lustrem. Przedtem już ochłodziła twarz i poprawiła włosy, teraz patrzyła znowu uważnie na odbicie swe w źwierciedle, nasunęła gęste swe kędziorki na białe czoło, poprawiła kołnierzyk i mankiety, jedyne ozdoby pojedyńczej jej czarnej sukni.

Cisza panowała w całym domu, gdy wyszła z tego pokoju. Słaba woń kwiatów wdzierała się z oranżeryi

Obrazy na ścianach były to same piękności z siedmnastego i ośmnastego wieku, których widok niegdyś własną jej przyszłość ukazał w tak ponętnej postaci.

Patrząc teraz na to, doznała uczucia samotności i opuszczenia. Tykanie dużego zegara, krzyk papugi, zamkniętej w którymś pokoju na dole i bicie własnego serca, wydało jej się jedynym objawem życia w olbrzymim, cichym zamku.

Lecz nie! Właśnie otworzyły się drzwi i ukazał się Ryszard, który szedł po nią. Odetchnęła swobodniej.

— Dziadek cię oczekuje — rzekł podając jej ramię — nie musiałaś dostatecznie wypocząć, bo bledszą jeszcze jesteś, niż przedtem — dodał, troskliwie nachylając się ku niej.

Nie odpowiedziawszy nic na to, pozwoliła mu się wprowadzić do lorda Maxwella, który stał przy biurku, nachylony nad rozłożoną przed sobą petycyą. Przy wejściu jej podniósł śnieżną swą głowę. Piękna jego orla twarz była poważną i wzruszoną.

— Usiądź tam na fotelu — zwrócił się do niej z serdecznem powitaniem. — Biedne dziecko! Jakże mi zmizerniałaś!... Słyszałem, że pragniesz pomówić ze mną o tej nieszczęsnej sprawie.

Edyta z ufnością podniosła oczy na niego. Zawsze miała wielką sympatyę dla tego starca.

— Tak jest — odparła z trudem pokonując wzruszenie. — Tak, przyszłam, by wam przedłożyć tę petycyę, którą w sprawie Jima Hurda chcemy wysłać do ministerstwa spraw wewnętrznych i prosić was, ażebyście ją podpisali, jeżeli możecie. Ja wiem, jak to trudno, ale spodziewałam się, że rzecz tę potrafię wam ukazać w innem świetle... że potrafię was przekonać... ponieważ znam tak dobrze tych ludzi... i ponieważ to jest tak ważnem, uzyskanie waszych podpisów.

Jakżeż to brzmiało niezręcznie... jak mechanicznie! Czuła, że jeszcze niezupełnie zapanowała nad sobą. — Obcy dom, wspaniały pokój i obecność narzeczonego, który z natury rzeczy powinien był stanąć po jej stronie, wszystko to przyczyniało się do onieśmielenia jej.

Lord Maxwell widocznie był rozrzewniony. Wielka zmiana, jaka zaszła w tem pełnem życia dziewczęciu, uczyniła na nim głębokie, bolesne wrażenie. Jak mógł Ryszard dopuścić do tego! Taka szczupła, blada, wynędzniała... biedactwo!

— Moje dziecko — odezwał się po chwili, po ojcowsku tuląc jej główkę w obu swych dłoniach. — Moje drogie dziecko, pragnąłbym, ażebyś pojąć mogła, jak chętnie to i wszystko inne uczyniłbym dla ciebie, gdyby się to pogodzić mogło z moim honorem... Uczyniłbym to dla ciebie, i przez pamięć twojego dziadka... Ale tu, w tym wypadku tak u mnie jak i u Ryszarda rozchodzi się o rzecz sumienia, o obowiązek wobec społeczeństwa. Sama przecież nie możesz wymagać, ażebyśmy się dawali powodować osobistym naszym uczuciom?

— Nie, ale dotychczas nie miałam sposobności mówić z mylordem o tej sprawie... a ja zapatruję się na nią inaczej od Ryszarda. On wie — każdy musi to wiedzieć, że nie każde orzeczenie sędziego jest sprawiedliwem. Nie byłeś mylordzie na dzisiejszej rozprawie, nie prawdaż?

— Nie; ale zeznaniom świadków przed sędziami pokoju przysłuchiwałem się z największą uwagą i właśnie omawiałem wszystkie wątpliwe punkta z Ryszardem, który jak wiesz, był od początku do końca na dzisiejszej rozprawie i szczególniej uwzględnił przemówienia pana Whartona.

Edyta spuściła głowę. A więc te przemówienia, które uznawała za tak genialne, na tych dwóch ludziach ze spiżu nie uczyniły takiego jak na niej wrażenia! Czuła zbliżanie się nieunikninego faktu, gniew i rozpacz opanowały ją.

— Od jednego punktu wszystko zależy — zaczęła, hamując się, by nie stracić zimnej krwi i patrząc błagalnie na obu mężczyzn — Czy możemy wierzyć własnym zeznaniom Hurda? Nie zgadzają się one z zeznaniami żadnego ze świadków, przyznaję to. Sędzia nie uwierzył w nie, a nienawiść Hurda przeciw Westallowi mówi przeciw niemu. Ale czyż mimo to nie jest to możliwem?... On mówi, że zamiar zabicia Westalla, przy wyjściu z domu, nie przyszedł mu na myśl, lecz zabił go w przystępie wściekłości, gdy gajowy, jak to i dawniej częstokroć się wydarzało, wyszydzał go i groził laską. To przecież jest możliwe? Nie powinno się więc go sądzić jak innych. Jeżeli to jednak było morderstwo, to morderstwo wśród takich okoliczności musi się inaczej sądzić od innych pospolitych przestępstw!

Nareszcie opanowała się zupełnie, głos nabrał pewności, wrodzony jej dar wymowy, który dojrzał przez przesłuchiwanie się rozprawom, przyszedł jej tu z pomocą. Wyciągnęła rękę do petycyi. Po kolei przechodziła poszczególne okoliczności łagodzące, które tu i owdzie upiększała i wyjaśniała, czerpiąc z wyjaśnień, dostarczonych jej przez Whartona. Jasno i zwięźle starała się streścić swoje wywody, lecz litość jej, rozrzewnienie, górowały w każdem jej słowie. Pomału i prawie nieznacznie cała rzecz, która wydawała się lordowi Maxwellowi tak brudną, pospolitą i zwyczajną, stała się w jej ustach tragiczną poezyą, obudzającą litość i trwogę. Oddała to tak, jak sama pojmowała. Motywa obronne Whartona służyły tu tylko za tło; Hurda ubóstwo, Hurda kalectwo, Hurd jako ofiara brutalnego prześladowcy, nieszczęśliwa jego żona i dzieci, wszystko to potrafiła wypowiedzieć tonem, który pochodząc z serca, szedł do serca.

Lord Maxwell siedział przy biurku z założonemi nogami, z głową opartą na ręku. Ryszard ciągle jeszcze stał za jej fotelem. Żaden jej nie przerywał. Raz tylko oczy obu mężczyzn spotkały się w posępnem, pełnem znaczenia spojrzeniu.

Gdy skończyła, oczy jej błagalnie zwróciły się na obydwóch.

Lord Maxwell milczał, potem nachylił się i ujął obie jej ręce.

— Mówiłaś dobrze i szlachetnie, — rzekł wreszcie z głębokiem uczuciem, jak przystoi dobrej kobiecie, obdarzonej litościwem sercem. Ale wszystko to, co powiedziałaś, nie jest dla mnie nowem, drogie moje dziecko... Ryszard przygotował mnie na tę petycyą; obaj staraliśmy się rzetelnie nakłonić do zapatrywań twoich i tych, którzy ją podpisali. Ale przy najlepszych chęciach nie mogę dzielić tych zapatrywań; również, o ile wiem, i Ryszard jest mego zdania; lecz niechaj ci to tam powie... Czyn Hurda był rozmyślnem morderstwem, i jako takie, musi zostać ukaranym. Jestem z temi sprawami poniekąd obeznany, — dodał z przelotnym uśmiechem, — gdyż za młodu odbywałem sam praktykę sądową, a później przez dwa lata byłem ministrem spraw wewnętrznych. Wyłuszczę ci tu po krótce moje powody.

Z wielką dokładnością dawał swe wyjaśnienia, jak gdyby nie miał do czynienia z młodą, egzaltowaną dziewczyną, lecz z doświadczonym mężem stanu. Słowa jego i zachowanie się zdradzały, że oddaje powinny hołd nietylko Edycie, lecz w niej zarazem zmienionemu położeniu kobiety obecnych czasów.

Edyta słuchała go niespokojnie, bawiąc się nerwowo swoją chusteczką. Przelotny rumieniec, który oblał był jej twarz przy wygłaszaniu swej mowy obronnej, zniknął znowu. Stawała się coraz bledszą. Gdy lord Maxwell skończył, zapytała żywo, i jak mu się zdawało, nierozsądnie.

— Mylord więc nie chce podpisać?

— Nie! — odpowiedział stanowczo. — Nie mogę tego podpisać. Gdybym to uczynił, działałbym wbrew mojemu przekonaniu; powodując się uczuciem litości, którego każdy doznaje dla pozostałej rodziny mordercy, popełniłbym nietylko niesprawiedliwość wobec społeczeństwa, lecz zarazem naraziłbym bezpieczeństwo moich podwładnych, z których dwóch już w tak okrutny, zuchwały sposób postradało życie!

(C. d. n.)

nym wśród torysów. Dzielny organizator municypalności w Birmingham doszedł do lat 60, nie mając sposobności żadnej wykazania zdolności w centralnym zarządzie krajowym, a tem samem nie mógł wyrobić sobie niezbędnej dla męża stanu popularności u mas narodowych, by z nią zwalczać intrygi i niechęci zawistnych. W ten sposób torysi mogą nie dopuście Chamberlaina do roli wodza; tem samem mogą oni utracić jego usługi jako męża stanu.

Liberalni unioniści są atoli dosyć silną frakcyą liczącą około 70 głosów. Powrót tej frakcyi do obozu liberalnego wytworzyłby zupełnie nowe ustosunkowanie sił politycznych w kraju. Dziś zatem wiele zależy od tego, które stronnictwo rozumie lepiej znaczenie, jakie Chamberlain może mieć w Izbie. Albo torysi powołają go do większej roli politycznej i w ten sposób utrzymają swą łączność z frakcyą liberalnych unionistów, albo też drobne ambicyjki w obozie liberalnym ustąpią miejsca szerszym planom, a w takim razie upadek ministerstwa Salisburyego nastąpi przed końcem sześcioletniego peryodu prawodawczego.

Ukonstytuowanie się komisyi parlamentarnej, mającej zbadać udział kompanii afrykańskiej w najeździe Transwalu, zdaje się być w zasadzie rozstrzygniętą już rzeczą. Komisya nie będzie królewską, jeno tak zwanym „doborowym (select) komitetem". Select comittee jest rezultatem życia parlamentarnego Anglii z ostatnich czasów. Jego teoretyczne umotywowanie twi we wszechwładzy parlamentu, mającego przywilej znać wszystkie tajniki życia politycznego kraju. Ponieważ kwestye wymagające śledztwa i długiego badania nie mogą być przedmiotem obrad całej izby gmin, podpadają one kompetencyi komitetu złożonego z przedstawicieli wszystkich odcieni politycznych. Select comittee może zatem być ukonstytuowanym tylko po obopólnem porozumieniu się wodzów obu stronnictw politycznych. W tym celu rząd chce się też porozumieć z sir W. Harcourtem jako przedstawicielem opozycyi w izbie gmin. Zamiarem rządu jest zatrzymać buławę prezydenta komisyi w rękach Chamberlaina, ale szczegół ten nie stanowi zasady w projekcie rządowym. — Główną kwestyą sporną będzie raczej termin dla ukonstytuowania komitetu.

Sprawa Jamesona przychodzi przed kratki sądowe dnia 20 lipca, ale podsądny może apelacyami różnemi przeciągnąć ją aż do końca bieżącego roku. Kiedyż zatem, pyta się opozycya, komitet będzie zasiadał czy po pierwszym wyroku, czy też po ostatecznym? Rozstrzygnięcie tej kwestyi jest głównem żądaniem prasy liberalnej. Z drugiej strony prasa zachowawcza — i po części słusznie — protestuje przeciw udziałowi Chamberlain'a w komitecie śledczym. Któż potem będzie reprezentował w Izbie rząd? Pytanie to słuszne i nadto polityczne rozumne. Dla rządu będzie daleko lepiej, gdy Harcourt zostanie przewodniczącym, gdyż z odpowiedzialnością większą przewódzca opozycyi będzie zmuszony do większego umiarkowania. *N.*

Paryż d. 9. lipca.

(Referendum we Francyi. — Nieporządki w Reims. — Nowa gwiazda na widnokręgu politycznym.)

Wynalazczym i prawdziwie dzielnym człowiekiem jest mer z Beauvais. Znalazłszy się oto w niepewności raz: jaką jest prawdziwa wola jego gminy, zarządził głosowanie. Nie jest to pierwszy przykład zastosowania owej zasady szwajcarskiej *referendum* (odniesienia się do woli ludu) na ziemi francuskiej; kilkakrotnie Napoleon III, mianowicie po mianowaniu siebie konsulem dożywotnim, a następnie cesarzem, odwoływał się do powszechnego głosowania, czy ten krok jego akceptuje lub odrzuca. Ale pierwszy raz *referendum* użyte zostało nie do celów politycznych i wola ludu objawiła się bez żadnych machinacyj i nacisków.

Oto o co chodziło. Corocznie w Beauvais odbywała się wielka procesya na uczczenie pamięci bohaterskiej niewiasty, Joanny Hachette, która podobnie jak Joanna d'Arc, zbrojna i groźna, walczyła przeciw nieprzyjaciołom i ocaliła od nich swoje rodzinne miasto Beauvais. Od czasu rozwielmożnienia się ducha radykalnego we Francyi, merowie w Beauvais znajdowali się w ambarasie niemałym, wstawieni pomiędzy dwie partye, z których jedna była większą, ale za to druga zaciekłą — i z których jedna żądała utrzymania procesyi takiej, jakie bywały od wieków, a druga wprowadzenia procesyi „zreformowanej" — bez udziału duchowieństwa, ani święconych chorągwi.

W tym roku mer z Beauvais poszedł, jak to mówią, po rozum do głowy i szczęśliwy, coś tam istotnie znalazł. Pragnąc poznać opinię większości, zarządził głosowanie powszechne na pytanie: jaką powinna być procesya? religijną lub ściśle polityczną?

I głosowanie owo dało rezultat mało zapewne przez radykałów przewidywany. Przeciw udziałowi duchowieństwa oświadczyło się 300 głosów, zaś za tym udziałem — 1800 głosów.

Krzyk w obozie różnych *intransigeantów* ogromny. P. Bazille zapowiada groźną interpelacyę.

Pisma ostatnie przyniosły nam dość smutne wiadomości z pielgrzymki do Reims. Oto nie obyło się tu bez bójek, bardzo gorszących i dość długo mącących porządek publiczny. Prawdziwy radykał francuski nie może znieść widoku święconej chorągwi na ulicy. Wrzeszczy do ludu, że od nich jest tylko jeden krok — do inkwizycyi.

Różne *intransigeanty* znowu wyją. A. P. Bazille znowu zapowiada groźną w izbie interpelacyę.

Wspomniałem wam już parokrotnie nazwisko p. Bazilla. Ponieważ posiada on całą przeszłość polityczną białą, niezapisaną kartę, wypada więc, abym wam dał trochę informacyj o tym panu, który jutro, albo ja wiem — może będzie ministrem. Szukałem informacyj owych, gdzie mogłem i dowiedziałem się ich niewiele. Ma to być człowiek zamożny i dotychczas był adwokatem. Paul Bosq w *Figarze* opisuje, iż czarny bardzo, zawsze w surducie, z włosami i brodą krótkiemi, robi *effet réjouissant d'un catafalque*. Nikt go nie bierze na serio, przedewszystkiem jego koledzy w izbie i ile razy przemówi, to przy obfitości epileptycznych ruchów, mówią o konieczności interpelacyi, współwierni jego zdają się mu radzić: *Basille! va te coucher!* Gwałtowna i zabawna kreatura, chcąca wypłynąć i która wypłynie z pewnością na wierzch tego błotka, nazywającego się światkiem politycznym francuskim. Nic mu w tem może być przeszkodą: ani wartość moralna, ani wiedza, ani zdolności. Nie ma on tego wszystkiego, jak nie mieli Ricard, Mesureur, Combe — i inni tym podobni ministrowie. *W. K.*

Gra hazardowna.

W ostatnim numerze *Prawdy* znajdujemy felieton, poświęcony grze hazardownej.

Czy etyka ma także swoją dyetę? Innemi słowy: czy według niej wolno ukraść rubla, jest mniejszem przewinieniem, niż ukraść tysiąc rubli, a przywłaszczenie sobie cudzej kopiejki prawie nie szkodzi zdrowiu moralnemu? W niehygienicznych społecznie czynach ludzkich widzimy rozmaite, nieraz bardzo odległe stopnie szkody, które wywierają wpływ na wyroki opinii publicznej. Zarówno w Londynie, Filadelfii, Paryżu, jak w Warszawie, jeżeli wskażecie człowieka, który ukradł kopiejkę, nikt na niego nie spojrzy i żaden policyant go nie przytrzyma; tymczasem krzyknijcie na ulicy w Wiedniu, że mijający was przechodzień ukradł w Warszawie tysiąc rubli, zaraz obecni zwrócą na niego uwagę, policyant go zaaresztuje i rozpocznie się korespondencya międzynarodowa, która doprowadzi do wydania złodzieja właściwym sądom. A więc występkiem jest tylko przekroczenie pewnej sumy? Jakkolwiek społeczeństwa dzisiejsze w katechizacyi zaprzeczyłyby temu najuroczyściej, w praktyce jednak odpowiadają twierdząco. Społeczeństwa te nie uświadamiają sobie swego życia zasad, ale przeniewierzając się im, zastępują je względami utylitarnymi. Wówczas rozumują one tak: przywłaszczenie sobie cudzej rzeczy jest zawsze grzechem, ale ponieważ zabranie komuś kopiejki nie skrzywdzi go, a zabranie tysiąca rubli — skrzywdzi, więc należy pierwszy wypadek przebaczyć, drugi ukarać. Targnięcie się na cudze życie jest także grzechem, ale jeżeli kto, mając rąbaną głowę, nie umarł zaraz, trzeba mordercę ukarać łagodnie; jeżeli umarł zaraz, trzeba go osądzić surowo.

Na takich rozumowaniach utylitarnych, a nie na zasadach teoretycznych wspiera się cała etyka dzisiejsza, mająca zamiast stałych próbierzów, szalki o mniemanym ciężarze, które ludzi odważą według korzyści i szkody czynów ludzkich.

Warto się zastanowić, w czem są właściwie tkwi zło: czy w samej grze, czy w wysokości jej stawki? Otóż chyba nie potrzeba być geniuszem ścisłego myślenia, ażeby dostrzec, że zło mieści się w grze. Ekonomicznie bowiem nie jest to szkoda, że pewna suma pieniędzy przesypie się z jednej kieszeni do drugiej, etycznie zaś proces taki ma swoją podstawę w ogólnie uznanym zwyczaju. Jeżeli mimo to gra jest złą, to jedynie przez swój wpływ na charaktery ludzkie, które zniepraważa, odciąga od pracy, a często popycha do niecnych czynów. Więc na co nam jest koniecznie potrzebny ów „ruch w akcyach?" Jakie nieszczęście spadłoby na nas, gdyby owe od pewnego czasu tak głośne akcye? Giełdowicze, matacze, szachraje, próżniacy, żyjący z cudzego znoju i trudu „usiedliby nad wodami Babilonu o chlebie żebraczym, zawiesiwszy na wierzbach swe harfy"... kurscetlowe, ale czy to nam sprawiłoby boleść? Czy my chłopi, ziemianie, robotnicy, urzędnicy, literaci, technicy, lekarze, nauczyciele — my wszyscy, którzy pracować musimy na utrzymanie pasożytów społecznych, bylibyśmy poszkodowani lub strapieni tem, że jakiś spekulant nie kupił dziś pewnych akcyj za 500 rs. i po tygodniu nie sprzedał za 520 i nie „zarobił?"

Powie ktoś, że w obecnym ustroju ekonomicznym przedsiębiorstwo finansowo-handlowe w miarę powodzeń lub niepowodzeń musi oddziaływać na kurs swych papierów. A więc niechże one „ruszają się" przy wyraźnych zwrotach w rozwoju takich instytucyj. Jeżeli Bank jakiś wykaże bilansem znaczne zyski, które dadzą wyższą dywidendę, jest rzeczą naturalną, że jego akcye podniosą się w cenie. Ale jakież to dowody zmiany w jego operacyach spekulacya dostrzedz może każdego dnia lub tygodnia? Co ona zdoła dopatrzeć takiego w działalności banku, kolei, fabryki, kopalni, ażeby miała podstawę do podniesienia akcyj z wtorku na środę o 300 rs., a do zniżenia ich ze środy na czwartek o 305? Naturalnie — nic, oprócz sztuczek szwindlu. Owe tedy akcye mogą sobie spać spokojnie na jednym kursie od bilansu do bilansu i w interesie społecznym nie potrzeba ich budzić, a tem mniej podniecać sztucznie do szalonych pląsów. Ci zaś, którzy chcą koniecznie utrzymać je w „umiarkowanym ruchu" za pomocą bateryj dziennikarskich, niech nas nie łudzą pozorami dbałości o nasze zdrowie ekonomiczne, bo są również kusicielami i stręczycielami złego, tylko w „przyzwoitej mierze".

KRONIKA.

Lwów d. 13. lipca.

Zapiski osobiste. Namiestnik ks. Sanguszko odjechał wraz z małżonką do Lucerny w Szwajcaryi.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów pocztowych: Ignacego Malinowskiego w Nowym Sączu i Jana Łączyńskiego w Krakowie kontrolorami pocztowymi w Krakowie.

Minister oświecenia nadał tytuł dyrektorów kierującym nauczycielom szkół ludowych: Rudolfowi Harlenderowi w Drohobyczu, Janowi Hawrotowi w Samborze, Michałowi Koczyrkiewiczowi w Przemyślu i Janowi Oryszkiewiczowi w Radziechowie.

Oldze Łańcuckiej, kierującej nauczycielce szkoły żeńskiej w Drohobyczu, nadał minister oświecenia tytuł dyrektorki.

Drugi egzamin rządowy złożył p. Paweł Prachtel de Morawiański na wydziale inżynieryi w lwowskiej szkole politechnicznej.

Honorowe obywatelstwo nadała rada miasta Rzeszowa tamtejszemu staroście p. Adamowi Fedorowiczowi.

Dyplom honorowy obywatelstwa m. Lwowa doręczyła wczoraj ks. Adamowi Sapieże reprezentacya miasta naszego, złożona z pp. prezydenta Mochnackiego, del. Michalskiego i radnych dr. Maryańskiego i p. Bardasza. Na przemówienie p. prezydenta, serdecznie odpowiedział prezes byłej wystawy ks. Sapieha, szczere dziękując za ten dowód uznania.

Cesarz w Galicyi. Przyjazd cesarza na manewry do Galicyi został już ostatecznie na dzień 31 sierpnia oznaczony. Dnia tego o godzinie 10 minut 45 przybędzie cesarz do Komarna i zamieszka w pałacu hr. Lanckorońskiego. Przez pięć dni od 1 do 5 września codziennie o godzinie 3 minut 30 po południu będzie cesarz dojeżdżał na manewry do Gródka, w dniach 6, 8, 9 i 10 września do Krysowic, dnia 11 września o godzinie 1 rano do Mościsk, a dnia 11, 12, 13, 14 i 15 września do Lipowca. Dnia 16 września uda się cesarz o godzinie 2 minut 15 rano do Przemyśla, skąd o godzinie 5 rano nastąpi powrót do Wiednia. W Galicyi zabawi więc cesarz przez 15 dni.

Komitet wykonawczy wiecu katolickiego zabiera się raźnie do poruczonej mu pracy. Ks. W. Sapieha zaprosić ma już w tych dniach na posiedzenie pp. dr. Tad. Pilata i dr. Fedaka celem wyboru osobistości, któreby należało kooptować tak, aby w komitecie reprezentowane były wszystkie dyecezye galicyjskie i okolice kraju.

Losowanie posagów. Przy odbytem d. 24 zm. w kaplicy św. Zofii we Lwowie losowaniu posagów wygrała: z fundacyi im. Jana Antoniego Łukiewicza 3839 zł. Florentyna Marcela dw. im. Polakowska z zakładu sierót św. Kazimierza we Lwowie; z fundacyi im. Wincentego Łodzia Ponińskiego 300 zł. Franciszka Białowąs, zaś kwotę 600 zł. Anna Franciszka dw. im. Oherok; z fundacyi im Karola Soboty 160 zł. Władysława Mroziewicz z zakładu sierót św. Kazimierza we Lwowie; z fundacyi im. Elżbiety Czarkowskiej w kwocie 84 zł. Bronisława Onderka z zakładu sierót św. Kazimierza we Lwowie.

Ułaskawienie. Morderca lwowskiego dorożkarza Segalla, nrlopnik Aschkenazy, zasądzony przez sąd przysięgłych w Złoczowie na karę śmierci przez powieszenie, został przez cesarza ułaskawiony, a najwyższy trybunał skazał go na dożywotnie więzienie.

Barbarzyńca. Wczoraj na ulicy Ormiańskiej tak niemiłosiernie bił niejaki Krzysztosiński ucznia blacharskiego Sztogryna, że tenże na pół żywy na ziemię upadł. Dopiero przechodnie zdołali rozszalałego K. odciągnąć od ofiary jego gniewu i oddać w ręce policyi.

Mimo zakazu magistratu, w myśl którego rakarz miejski ma chwytać wszystkie psy, niezaopatrzone w kagańce, błąka się tych czworonogów dosyć jeszcze po ulicach. Psy te kąsają ludzi, a nie wiadomo, czy są zdrowe, czy nie. Wczoraj zgłosili się na stacyę ratunkową dwaj robotnicy W. Ost. i W. J. z głębokimi ranami, na ramionach, pochodzącymi od psich ukąszeń. Wypalono im je natychmiast.

Zginął chłopiec siedmioletni syn Dymitra Strylca spod l. 16 na ul. Alembekowskiej. Jestto blondyn o siwych oczach, a ubrany był w kraciastą marynarkę i ceglaste pantalony, kapelusza nie miał. Wyszedł z domu jeszcze onegdaj i dotychczas nie powrócił.

Niezwykłej broni użył wczoraj w sprzeczce z Michałem Kłakiem żyd Mojżesz Szuster. Oto ten ostatni zakończył dyferencye słowne, jakie między nim a Kłakiem zaszły uderzeniem trzewika w głowę, naturalnie nie własną. Nowa broń okazała się niebezpieczną, bo K. otrzymał wcale bolesną ranę. Odkrywcę nowego narzędzia śmierci oddano do aresztu.

Przejechanie. Pewien wyrobnik M. P. tymczasowy furman żydowski najechał wczoraj wskutek własnej nieostrożności na małego chłopaka, który upadł i potłukł się tak silnie, że go aż na stacyi ratunkowej odcucono. Nieostrożnego woźnicę ukarano więzieniem.

Wśród okropnych męczarni wyzionął wczoraj ducha w szpitalu powszechnym W. Kląb, który onegdaj uległ w schronisku brata Alberta bardzo ciężkiemu poparzeniu się. Kląb cierpiał na epilepsyę, a dostał ataku w chwili, gdy trzymał w ręku lampę i chciał od niej zapalić papierosa. Lampa upadła na ziemię, nafta się rozlała, spłonęła i w ogniu w straszny sposób spaliła połowę ciała Kląba. Zwęglone resztki człowieka, którym na razie żaden z towarzyszy w schronisku nie pokwapił się przynieść jakiej ulgi, opatrzyło pogotowie stacyi ratunkowej i odwiozło do szpitala.

VIII zjazd chirurgów polskich rozpoczął dzisiaj swe obrady w Krakowie w auli kliniki chirurgicznej. Prezesem stałym jest inicyator tych zjazdów profesor Obaliński, obowiązki sekretarza pełni docent Bossowski, a skarbnika profesor Trzebicki. Pomiędzy prelegentami, którzy odczyty swe zgłosili, a których długi szereg rozpoczynają profesorowie: Rydygier, Jordan, Kostanecki, Obaliński, Ziembicki, znajdujemy reprezentantów nie tylko całej niemal Polski, ale nawet polskiej emigracyi, bo zgłosił się między nimi dr. Nieciuński z Paryża.

Prowincya jest tam równie dobrze reprezentowana jak stolice, na dowód czego wymienić można np. dr. Bogdanika z Biały, zaszczytnie już z poprzednich i to nietylko krajowych zjazdów znanego. Prócz wykładów interesującem bardzo będzie zwiedzenie szczegółowe nowego *Colegium medicum*, którego dyrektorowie prof. Browicz i Cybulski ofiarowali gościnne swe przewodnictwo po wspaniale urządzonych salach tego przybytku wiedzy.

Strejki. W Krakowie prócz kamieniarzy i stolarzy, zastrejkowali od dziś jeszcze murarze.

O pożarze w Schodnicy otrzymał *Kurj. lwow.* następujące szczegóły: W nocy na sobę o godz. 11 poczęły się wydobywać z szybu nr. 7 na placu Artura własności Gartenbergów dzierżawionego przez p. Tebinki, ogromne ilości gazów naftowych, poprzedzające nowy wybuch. Wbrew zakazowi ogrzewano tam kocioł od transmisyi wiertniczej i oświetlano kierat gazem i to właśnie gazem wydobywającym się z szybów. Od płomienia gazowego zajęły się wydobywające się z szybu w ogromnej ilości gazy i nastąpiła początkowo nieznaczna eksplozya. Spostrzegł to w pierwszej chwili wiertacz Jurczak z szybu nr. 6, własności Gartenbergów, a pozostający w przedsiębiorstwie u p. Michalika. Przytomny i energiczny Jurczak, co sił starczyło począł wołać i odpędzać ludzi zajętych przy okolicznych, a gęsto obok siebie położonych szybach, a zarazem, gdzie tylko mógł nadążyć, gasił palące się płomienie i palowiska. I tejto okoliczności zawdzięczyć należy, że przy dalszych strasznych eksplozyach, które za chwilę raz po raz nastąpiły, obeszło się bez ofiar w ludziach. Po pierwszej eksplozyi nastąpiła druga i trzecia a każda gwałtowniejsza. Pierwszy stanął w płomieniach szyb Gartenbergów nr. 6, zanim dopiero szyb p. Samla nr. 7, a za chwilę szyby ks. Lubomirskiej nr. 1, 2 i 5, oraz sześć wielkich drewnianych rezerwoarów ks. Lubomirskiej i jeden rezerwoar braci Gartenbergów. Z szybów i rezerwoarów Anglobanku ani jeden nie padł ofiarą rozszalałego żywiołu. Odrazu objął pożar wszystko, co się mieściło na przestrzeni 1000☐ metrów. Ratunek cały polegał na lokalizowaniu pożaru. Rozhukany żywioł szalał noc całą, szerząc się stopniowo przez dzień w sobotę, aż nad wieczorem wszelkie niebezpieczeństwo minęło i pożar w zupełności stłumiono. W chwili, gdy wieże wiertnicze się spaliły, natychmiast inżynierowie zarządzili możliwie silne zatkanie otworów wiertniczych w szybach, by niedopuścić dalszych wybuchów ropy i gazów na zewnątrz, a niemniej, by nie dopuścić możliwemu przedostaniu się pożogi do podziemi. Szkoda, o ile ją na razie można obliczyć, wynosi tylko 50.000 zł. Spaliło się 28 cystern ropy, oprócz niezliczonej rozlanej, dalej pięć wieżyc nad szybami a co najkosztowniejsze, zniszczeniu uległo 5 kompletnych przyrządów wiertniczych z odnośnemi ogrzewalniami. Pożar był tak wielki, że przez sobotę przed południem o 10 kilometrów oddalony Borysław cały oblany był kłębami czarnego, gryzącego dymu. Epilogiem tego nadzwyczaj groźnego pożaru kopalnianego, był w niedzielę pożar domku mieszkalnego w Schodnicy.

Z Monasterzysk piszą nam: Od kilku tygodni w każdej porze dnia niezliczone rzesze ludu z całego Pokucia i z najdalszych zakątków rozległego obwodu stanisławowskiego i z nadbrzeży dniestrowych, bez różnicy płci i wieku, bez względu na słotny czas, ciągną jak żurawie przez Monasterzyska do cudami słynącego miejsca w uroczym zakątku podolskim i Zarwanicy. Patrząc codziennie na tę nieustanną pielgrzymkę niezliczonej rzeszy ludu, spieszącego do cudownego miejsca, by wśród znojów i rozlicznych trosk codziennego życia, pokrzepić duszę i ciało u stóp Bożej Rodzicielki, mimo woli nasuwa się pytanie: czy jest jaka siła ludzka, by mogła zachwiać tak głęboką i silną wiarę u naszego poczciwego ludu? Nie! i stotysięcy razy nie! Na nic się nie zdadzą intrygi warcholskich głów; mogą oni sobie wytężać mózgi nad środkami i środeczkami, lud im nie wierzy i wierzyć nie będzie, bo w poczciwem jego sercu tkwi głęboko wiara i niezgłębiona potęga uczucia religijnego, posunięta do wysokiego pietyzmu. Nie zważa on na ciężki przednowek, na słoty i wichry, głodny i bosy, spieszy do cudownych miejsc, do owych źródeł ożywczych, z których tryska osłoda w smutku i znoju, tam krzepi się tą cudowną troską Bożą i znosi swą gorzką dolę chętnie i bez sarkania. Nieraz miałem sposobność pytać siwowłosych starców, dążących do Zarwanicy, czy czują się na siłach odbyć pieszo kilka mil drogi? Odpowiadali mi: „Cjoby tam na toju zważaw, szczo dałeka doroha i sołota, tożto własne czołowieka kripyt, markotno byłoby wmeraty bez Zarwanicy... i zdaje nam sia, szczoby i umerty bez neji ne mohłyśmo, bo szcze małeńkymy ditmy, tam nas naszi otcy i maty prowadyły, i teper swoim ditiom i wonukom tak czynyty każemo. *Ch...*

Egzamin dojrzałości w przemyskiem seminaryum żeńskiem złożyły: Bereska Wanda, Biega Józefa, Burdowicz Stefania (z odzn.), Czerewko Zofia (z odzn.), Jawdyk Stefania, Kanarek Sydonia, Kaszewska Józefa, Krechowicz Józefa, Löwenthal Frydryka, Leszczyńska Wanda, Lucas Wanda (z odzn)., Müller Józefa, Petrolewicz Włodzimira (z odznaczeniem), Sobol Marya, Sonnenstrahl Antonina (z odzn.) Stephan Jadwiga (z odzn.), Strzelecka Marcelina, Sewerniak Michalina, Taklińska Kazimira, Tesarz Alojza (z odzn.), Traczewska Marya. Till Gizela, Tuna Aleksandra, Wdówka Marya (z odzn.), Wiewiórska Eugenia (z odzn.); z eksternistek: Jurakowska Marya, Wernberger Helena.

Wylew. Z Grybowa telegrafują: Wskutek oberwania się chmur w okolicy Berezieć, wezbrała w sobotę rzeka Biała, rozbiła dwa jazy i zabrała dwa tartaki. Szkoda znaczna. W Ciężkowicach podczas tej burzy piorun zabił jednego włościanina.

Kłamstwo. Nauka z trudnością oryentuje się na drogach, narzuconych przez galanteryę konwenansów towarzyskich. Uczony Lombroso poruszył niedawno jedną z tych kwestyj, którą łatwiejby było wyjaśnić w broszurze, niż uczynić przedmiotem rozmowy salonowej. Utrzymuje on, iż przedstawicielki płci pięknej daleko częściej mijają się z prawdą, niż mężczyźni, i przytacza na to liczne dowody. Pewien współpracownik wielkiego dziennika paryskiego uważał tę sprawę za tak ważną i udał się z nią do trzech pisarzy, których dzieła służyły za wskazówkę, iż posiadają odpowiednią kompetencyę, Marceli Prevost, Paweł Harvieux i Maurycy Barres, zapytywani w tym względzie, różnią się w zdaniach. Prevost przekonany jest mocno, że kobieta kłamie więcej od mężczyzny, Harvieux powątpiewa, czy w tem szlachetnem współzawodnictwie należy przyznać palmę pierwszeństwa kobiecie, a Barres zupełnie nie gorszy się kobietami, gdyż utrzymuje, iż mężczyźni w sztuce kłamania wyprzedzili kobiety. Prevost jest zdania, iż dwie przyczyny skłaniają kobiety do kłamania: słabość fizyczna rodu niewieściego i stosunki towarzyskie tego rodzaju, iż w niektórych sytuacyach kłamstwo bywa jedynie ucieczką. Zresztą już i Schopenhaner twierdził, iż kobieta nie ma innego środka obrony, tylko kłamstwo. Więcej galanteryi okazuje w swoim sądzie Harvieux, który twierdzi również, iż kto chce iść drogą prawdy, musi posiadać odpowiednią siłę fizyczną. Kobiety mają jej mniej od mężczyzn. Wskazuje on dwa analogiczne przykłady: stosunek pana do służącego i psa w walce z kotem. I w jednym i w drugim wypadku strona mocniejsza ma daleko łatwiejsze zadanie. Służący w niektórych sytuacyach nie zawaha się okłamać swojego pana. Tak samo kot w walce z psem musi uciekać się do wybiegów, by sprostać swemu przeciwnikowi. Mimo to Harvieux niezupełnie jest pewny, czy w kłamstwie kobiety przewyższają mężczyzn. Maurycy Barres sądzi, iż życie publiczne najwięcej sprzyja rozwojowi sztuki kłamstwa, i z tego powodu mężczyźni celnją w niem. Szkoda, iż reporter nie zasięgnął zdania przedstawicielek płci pięknej, byłby może usłyszał kilka bardzo interesujących... kłamstw.

Wycinanie lasów w Ameryce odbywa się w sposób niebywale rabunkowy, jak to stwierdzają sami Amerykanie. Ogołocenie olbrzymich przestrzeni, okrytych niegdyś najróżnorodniejszemi gatunkami drzew, pociągnęło za sobą radykalną zmianę klimatu Ameryki północnej. Zdaniem meteorologów amerykańskich, następstwem nieopatrznego rąbania lasów, dokonywanego dla zysków, są straszne cyklony, które niszczą miasta całe i nawiedzają coraz częściej niektóre okolice Stanów Zjednoczonych. Cyklony te przenoszą się następnie na ocean Atlantycki, stają się przyczyną zguby licznych statków i czynią spustoszenia na lądach i wodach europejskich. Niegdyś Stany Zjednoczone chlubiły się pięknością swych dziewiczych lasów, w głąb których nie przenikały nigdy promienie słoneczne. Wszystko to padło teraz pod toporami kupców drzewnych. Olbrzymich drzew: „Sequaia gigantea", pokrywających niegdyś zachodnie grzbiety Sierra-Newady, dziś już nie ma wcale. Nie pozostało już z nich śladu, chociaż jak twierdzi pismo *Nature*, były to olbrzymy państwa roślinnego, Trafiały się pomiędzy niemi kolosy, wysokości 60 do 70 sążni, mające sześć i więcej sążni w obwodzie. Gazety amerykańskie donosiły swego czasu, iż jedno takie drzewo dostarczało desek, bali i w ogóle drzewa za siedmdziesiąt i więcej tysięcy franków. W części zachodniej Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza w Minesocie, tłumy drwali, w służbie u wielkich kupców, rąbią lasy. Ci tępiciele drzew przepędzają okrągły rok w szałasach, naprędce skleconych. Od rana do późnej nocy uderzenia ich toporów rozlegają się po puszczach. Całe dnie rąbią, piłują, obcinają sęki i wysyłają po specyalnie urządzonych drogach szynowych olbrzymie pnie „Sequaia gigantea". Już bliskim jest czas, gdy z tych przepięknych drzew nie pozostanie śladu. Pozakładane w Stanach Zjednoczonych „Towarzystwa ochrony lasów" okazały się bezsilne w walce z handlarzami drzewa. W niedalekiej przyszłości, po leśnych bogactwach Ameryki północnej pozostaną tylko wspomnienia, a straszne burze i cyklony sprawiać będą olbrzymie spustoszenia.

Wyprawa księżniczki Maud, której ślub z ks. Karolem duńskim odbędzie się pod koniec bm., jest bardzo gustowna, a a przytem praktyczna. Księżna Walii odznacza się zawsze dobrym smakiem i unika wszekich ekstrawagancyj w toalecie. Córce też sprawia rzeczy wytworne, lecz nie rzucające się w oczy. Bielizna z pięknego płótna irlandzkiego, oszyta koronkami Valenciennes, wstawki podwleczone wstążeczkami żowemi, niebieskiemi i *héliotrope*. Szlafroki, *matinées* i peniuary przeważnie w kolorach jasnych. Księżniczka Maud, również jak i cała rodzina następcy tronu lubi i może dużo chodzić; w wyprawie dostała też mnóstwo obuwia, przeważnie spacerowego, o podwójnych podeszwach — wewnętrzne korkowe, kilkanaście par trzewików do *lawn tennisa*, do krokieta, do jazdy na bicyklu. Z pomiędzy sukien wieczorowych odznaczają się: atłasowa kremowa, ze stanikiem pokrytym koronką czarną, haftowaną złotem i perłami, oraz toaleta z matery jedwabnej koloru geranium, stanik ozdobiony koralami, perłami i srebrem. Suknia ślubna z białego angielskiego atłasu, przybrana będzie muślinem jedwabnym i świeżemi pomarańczowemi kwiatami; welon koronkowy, piersi oblubienicy przyozdobią ordery. W podróż poślubną panna młoda weźmie suknię jasnopopielatą, stanik w formie żakietu z ranwersami z czarnego atłasu, przykrytemi gipiurą; toczek słomiany różową gazą przybrany. Jednym z piękniejszych podarków ślubnych jest żakiecik, ofiarowany oblubienicy przez londyńskie modystki. Jest on w stylu Ludwika XV z ranwersamt, haftowanemi złotem i srebrem na białej brokateli.

Zaludnienie ziemi. Ogólna liczba mieszkańców na całej ziemi wynosi około 1.480 milionów, rozkładających się w następujący sposób na różne części świata: Azya 826 milionów, Europa 357, Afryka 164, Ameryka 122, Wyspy Oceanii 8, Australia 3. Demograf angielski, p. Holt Schooling, uzupełnia dane te ciekawemi obliczeniami: Na 1000 ludzi zamieszkuje 558 Azyę, 242 Europę, 111 Afrykę, 82 Amerykę, 5 Oceanię i okolice biegunowe, 2 Australię.

Azya więc sama posiada przeszło połowę ludności całej ziemi, gdy Europa zawiera zaledwie czwartą jej część, Afryka dziewiątą, a Ameryka dwunastą. Co się tycze Australii, pomimo swej rozległości, nie dorównywa ona zaludnieniem Londynowi. Gdy wszakże bierzemy pod uwagę powierzchnię różnych części świata, porządek powyższy ulega zmianie, a na pierwsze miejsce występuje Europa z 37 mieszkańcami na 1 km²; po niej następuje Azya z 19, Afryka z 5 i Ameryka z 3 mieszkańcami na 2 km².

Ogólna gęstość średnia zaludnienia całej ziemi nie przechodzi 11 mieszkańców na 1 km² tak że średnio każdy mieszkaniec ziemi rozporządza 9 hektarami gruntu. Ogólna ta liczba średnia redukuje się do 2·8 hektara dla mieszkańca Europy, a dosięga natomiast 235 hekt. dla mieszkańca Australii.

W Azyi na 1.000 mieszkańców przypada 424 Chińczyków, 357 Indusów, 48 Japończyków, 48 wyspiarzy wschodnio-indyjskich, 23 poddanych francuskich, 13 Koreańczyków, 11 syamczyków, 9 Birmanów i 9 Persów.

Poważny konflikt zaszedł między angielskimi oficerami marynarki a władzą portową w Ostendzie. Onegdaj posprzeczali się ostro oficerowie angielskiego statku pocztowego „Prince of Wales" z urzędnikami portowymi, bo oficerowie chcieli odjechać na statku, mimo że z rozkazu władzy okręt ten powinien był pozostać jeszcze na łańcuchu. Oficerowie grozili urzędnikom rewolwerami, uwięziono ich jednak, okuto i odprowadzono do strażnicy żandarmskiej. Policya portowa strzeże statku, póki zatarg się nie załatwi.

Prywatny oficyalista. W Frankfurcie nad Menem umarł prokurzysta tamtejszego domu Rotszyldów, Albert Gausl w wieku lat 65. Był on dawniej zastępcą Rotszyldów na Przylądku dobrej nadziei w San Francisco i Amsterdamie. W r. 1889 powołał go baron Willy Rotszyld do Frankfurtu i udzielił mu prokury swego domu, tym sposobem po raz pierwszy ustanawiając prokurzystę dla frankfurckich Rotszyldów. Gausl zażywał w kołach finansowych wielkiego poważania, a pobierał gwarantowaną mu minimalną pensyę roczną w kwocie 150 tysięcy marek. Był to chyba najlepiej płatny prywatny oficyalista na świecie.

Kopalnie brylantów Kimberlej nie zajmują dużej przestrzeni. Formacya jest wulkanicznego pochodzenia. Jestto głęboka bruzda, po której bokach znajduje się „grunt niebieski," zawierający brylanty. Niektóre szachty mają do 1.000 stóp głębokości. „Grunt niebieski" jest zazwyczaj twardy, jak skała, lecz pod działaniem powietrza rozsypuje się, a wtedy płucze się ziemię, następnie przesiewa ją na sitach; brylanty pozostają na sicie; potem są ważone i układane wedle wielkości, wreszcie pakowane w woreczki ze skóry i pod silną eskortą wysyłane do stacyi pocztowej, zkąd idą do Anglii. W Kimberley znajduje się osobny urząd dla wyprawiania brylantów, które w powozie zabezpieczonym przeciw ogniowi i złodziejom, pod pewną strażą, wyrusza wprost do przystani. Kopalnie oświetlone są elektrycznością. Pracuje w nich 800 białych, 2.000 krajowców i 700 przestępców. Biali otrzymują po 7 funtów szterl. tygodniowo wynagrodzenia, prawdziwi górnicy do 8 ft., ci, którzy segregują brylanty po 4—5 ft. Wynagrodzenie to nie jest wysokiem, gdy się weźmie pod uwagę ogromne koszta utrzymania w tamtych stronach. Krajowcy dostają po 4—5 szylingów (1 rs. 60 kop. do 2 rs.) tygodniowo i pełne utrzymanie, zobowiązują się przytem kontraktem conajmniej na kwartał; pod żadnym pozorem nie mogą w ciągu tego czasu kopalni opuszczać; mieszkają w barakach, pilnie strzeżonych, lecz natomiast zaopatrzonych we wszelkie wygody. Krajowcy nie mogą kraść brylantów, w kopalniach bowiem pracują w stroju adamowym, a przedsiębrane są wszelkie środki, aby nie połykali tych drogich kamieni, co działo się dawniej. Najgorzej płatni są przestępcy. Towarzystwo kopalniane Beer wypłaca rządowi kolonii Przylądka po 2 pensy od głowy na tydzień, lecz naturalnie żywi skazańców.

Zmarli. Maurycy Kern, pełnomocnik dóbr ks. Ogińskiej zmarł dnia 10. bm. w Bobrku, przeżywszy lat 59.

W Karlsbadzie zmarł Ignacy Lilien znany bankier lwowski, współwłaściciel kantoru bankowego pod firmą „Sokal i Lilien", przeżywszy lat 62. Zmarły cieszył się prawdziwem poważaniem w szerszych kołach obywatelskich i odznaczał się dobroczynnością.

Do wiadomości lwowskiego Urzędu budowniczego. W realności p. Schoenfelda ul. Łyczakowska l. 40 zawalił się sufit w pomieszkaniu em. nauczyciela ludowego p. B.

Na kolonię rymanowską złożyli: P. Szwajcerowa 26 zł. 70 ct., Felicya hr. Mierowa 20 zł., Mądziel z Brzozowa 15·95, Zyg. Mogilnicki ze Złoczowa 7·50, Kaz. Michalczewska ze Złoczowa 4 zł., St. Kaczyński z Zagórza 10 zł., ks. dr. A. Pechnik z Tarnowa 4·50, Tow. pedag. z Przemyśla 2 zł., Za pośred. *Gaz. Nar.* 4.—. dyr. gimn. Franciszka Józefa. Lwów 4.95, dyr. gimn. w Kołomyi 5.—, dyr. gimn. w Stryju 24.96, dyr. szk. im. Zimorowicza, Lwów 1.—, dyr. szk. im. Konarskiego, Lwów 7.91, dyr. szkoły żeńskiej im. św. Antoniego, Lwów, 12 —

Sport kolarski. Sezon sportu kolarskiego stoi u szczytu. Wszędzie stoją na porządku dziennym jazdy dystansowe i krótsze gościńcowe i torowe. Z pośród nich może prawie jedyny w swoim rodzaju rekord za-

pisać na swoje konto Steyer-Swift koło wyrabiane w warsztatach austryackiego towarzystwa dla wyrobu broni Steyer-Swift zwycięża na całym kontynencie. W najnowszych czasach jeździł na tej maszynie zwycięzca jazdy dystansowej panów „Poprzez Karpaty“, węgierskiego derby w Budapeszcie, górskiego mistrzowstwa w Austryi, włoskiego derby, mistrzowstwa austryackiego związku niemieckich kolarzy, mistrzowstwa czeskiego w Cieplicach, mistrzowstwa krajów korony czeskiej w Pradze, wszystkich głównych i wielkich biegów w Rzymie, Florencyi, Pizie, Parmie, w Tryjeście, Lwowie, Atenach itd. a w ogólnej liczbie zdobyto na niej więcej niż 200 pierwszych nagród. Warto zaznaczyć też, że prawie wszystkie drugie nagrody przypadły w udziale zapaśnikom na kołach tej marki: „Steyer-Swift“ wytrzymuje przeto świetnie konkurencyę z najlepszymi angielskimi i amerykańskimi maszynami. Świetny ten rezultat zasługuje tem bardziej na uwagę, że austryacka produkcya kół jest jeszcze stosunkowo bardzo młoda, i że przeto musiała się ona nader szybko rozwijać, aby się wysunąć na tak wysokie szczyty.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek „Pan podprefekt“. Gościnny występ Honoraty Leszczyńskiej.

We środę „Honor“. Gościnny występ Honoraty Leszczyńskiej.

„Z tajnego archiwum“ kartka z dziejów Galicyi“. Pod powyższym tytułem opuściła prasy drukarskie najnowsza praca Stanisława Schnür-Pepłowskiego, wydana nakładem tutejszej Spółki Wydawniczej. Jest to poprzedzona stosownym wstępem i zaopatrzona licznymi komentarzami publikacya tajnego cyrkularza, wystosowanego w grudniu 1840 roku przez namiestnictwo lwowskie do wszystkich starostów w Galicyi. Okólnik ów obejmuje 411 nazwisk podejrzanych politycznie osobistości wraz z wymienieniem ich czynów, nieprzyjaznych rządowi oraz z krótką charakterystyką, osnutą na podstawie aktów policyjnych. Rzecz oczywista, iż w spisie tym figurują nazwiska niemal wszystkich osób, które w dobie konstytucyjnej naszego kraju wybitniejszą odegrały rolę i z tego właśnie względu publikacya w mowie będąca szczególniejszy dziś przedstawia interes.

„Ciemne promienie światła a w szczególności röntgenowskie w teoryi i praktyce“ napisał Zygmunt Korosteński. Lwów 1896. Nakładem przemysłowo handlowej biblioteki „Dźwignia“.

MODY.

Paryż w lipcu.

Ostatni wypadek sezonowy, popularne święto paryskie, „Grand-Prix“ minęło — pomiędzy wszystkimi pięknymi dniami Chantilly, Auteuil i Longchamp „Grand-Prix“ odniosło zwycięstwo. Frekwencya tego prawdziwego święta narodowego była olbrzymią i czarująco pięknym można było nazwać obraz, który tworzyły wspaniałe owe wdzięczne postacie kobiece w toaletach lekkich i barwnych, z jasnymi, różnobarwnymi parasolkami, w zamkniętych powozach i wieńconych trybun — a wszystko zatopione w białem świetle słońca i nakryte jak kloszem przejrzystym błękitem nieba.

Aby przestać być zupełnie szczerym, trzeba przyznać, że właściwy świat elegancki, śmietanka towarzystwa nie ukazuje się już na tych uroczystościach w najwyszukańszych jak dawniej toaletach, pozostawiając to tym, którzy do wielkiego świata nie należą, podczas gdy sama ona hołduje raczej prostocie. Chociaż więc z Grand Prix sezon właściwie się zakończył, to jednak Paryż jest jeszcze w pełni ciągle *en fête*. Wielkie zabawy *plein-air*, które są obecnie tak bardzo *en vogue* — garden-parties, bals champêtres itd. — gromadzą najwyższe koła paryskiego towarzystwa, to też toalety bywają wspaniałe na nich. Dyktuje je paryski szyk i smak.

Właśnie prostota i pozorny brak ozdób wszystkich tych toalet stanowi ich największy wdzięk. Mówimy „pozorny“ brak ozdób, bo niewielka ich ilość zazwyczaj bywa z bardzo kosztownych materyałów: wspaniałych, prawdziwych koronek, artystycznych haftów i aplikacyj, jakoteż garniturów „jais“. Z pomiędzy fasonów, które w ostatnich czasach niezmiernie szybko zdobyły sobie prawo obywatelstwa, należy wspomnieć nowy krój spodnicy. Jest ona miernej szerokości, w kłębach leży jak ulana a w tyle układa się w dwa albo trzy fałdy — wielkie puste fałdy już się przeżyły. Nowa spodnica napotyka tu i owdzie przeciwników, bo nie każdemu dał Bóg skończenie harmonijne kształty. To też nie możnaby doradzać nowego kroju ani zbyt otyłym, ani zbyt szczupłym paniom. Na szczęście jest moda dzisiaj w tym względzie pobłażliwą i szersze spodnice wcale nie są skazane na banicyę zupełną.

Zdaje się, że bolera i figara wszelkich rodzajów i kształtów stały się prawie nieodzownymi do każdej eleganckiej toalety. Sięgają one albo do stanu i mają wielkie rewersy, albo z tyłu krótsze, z przodu zbiegają aż do paska, powycinane w zęby, albo wokoło obszyte wolantami z jedwabnego muślinu lub koroneczkami. Zachwycające są bolera z gipiury albo z haczkowanego „linon“ a bardzo świeżo wyglądają sporządzone z białej piki z wielkimi rewersami i wyszyciami. Nosi się je do jednostajnych gładkich spodnic i takich samych kaftaników, a zestawienie takie robi efekt wielkiego wdzięku i świeżości. Pika w ogóle cieszy się tego roku nadzieją, że odegra znaczniejszą rolę niż dotychczas. Byłoby to ze względu na świeżość i trwałość tego materyału bardzo miłą modą.

Nie ma nic praktyczniejszego na toalety wiejskie, do lawn-tennis'ów i kostyumów do łodzi, a nawet na dziecinne ubrania. Ponieważ daje się ona łatwo prać, milusińskie mogą w niej zawsze świeżo i czyściutko wyglądać.

Do pikowych toalet wybiera się przedewszystkiem *genre tailleur*, który najlepiej odpowiada sztywności tej materyi. Używa się też piki do rozmaitych przybrań, na rewersy, kołnierze, mankiety, szmizetki, a nawet *canotiers* wykładane białą piką są bardzo szykowne.

Spodnice pikowych nie podszywa się wcale, a brzyty kraje się jak najmniej na ukos, aby nie wyszły z formy nawet po praniu. W ogóle zaprzestaje się powoli dawać podszewkę do spodnic, a natomiast nosi się drugą spodnicę, które zupełnie zastępuje podszewkę. Halki te są mniej więcej tak samej szerokości co spodnice wierzchnie, a bywają jedwabne do sukien batystowych i z mousseline — linon. Obie spodnice zupełnie obejmuje się jednym paskiem. Do spodnic z cięższych materyałów nie potrzeba wcale halek ani też nie podszywa się ich, przyszywa się do nich tylko listwę z takiego samego jak wierzch materyału, a do środka wkłada się albo materyę włosienną albo fibre mamois.

Wysokie paski jedwabne również się szybko rozpowszechniły a najzgrabniejszymi są te, które u góry i u dołu ostrym zębem kończą. W modzie są też paski z wielką kokardą z tyłu lub z boku i z długimi wstęgami spadającymi po sukni. Końce ich zazwyczaj są zaokrąglone, a ubrane wolantami z koronek i kokardami z aksamitu.

Do toalet letnich nosi się najczęściej jasne szwedzkie rękawiczki. Najpospolitszą zaś rzeczą są białe rękawiczki niciane. Noszą je przeważnie panie, którym zależy na tem, aby jak najczęściej można było prać rękawiczki, a zawsze je mieć świeże. Cokolwiek zamożniejsze ozdabiają te rękawiczki haftami, ale mimo to strój ten przypomina zanadto panny sklepowe w zimie. Obuwie nosi się również białe z koźlowej skórki, są one bardzo miłe. Za szyk uważa się, gdy do białych trzewików wciąga się białe pończochy a do czarnych czarne.

Nakoniec opis kilku toalet z uroczystości Grand-Prix:

Nader miłe i świeże wrażenie robiła toaleta z białego angielskiego muślinu ze stanikiem naszywanym grubymi, prostopadłymi, ciemnożółtymi pasami koronkowymi. Trzy rzędy takich samych koroneczek ubierały spodnicę. Na rękawy spadała w zęby wycięta draperya, zakończona koronkowymi wolantami. Była ona z „linon“ haftowanego w bławaty. Zachwycającej toalety dopełniał pasek jedwabny koloru bławatów.

Bardzo piękną była inna toaleta z „organdi“ w białe i żółte pasy. Stanik cały z białego muślinu z szerokiemi wstawkami koronkowemi. Rękawy tworzyły do łokci kilka bufów, a do kostki były już gładkie. Spodnicę ubierały trzy „bouillonnées“ z białego muślinu w dosyć wielkich od siebie odstępach. Do tego wysoki pasek i wysoki kołnierz z „chou“ z żółtej wstążki.

Oryginalną była toaleta z batystu jedwabnego w modnym odcieniu „coquelicot“. Stanik był przez pół pokryty kremową gipiurą, którą kończyły z tyłu dwa długie końce przybrane wolantami z muślinu.

Niezwykle szykowną, a i oryginalną była toaleta, złożona ze stanika w czarne i białe kratki z „faille“ i ze spodnicy z tafty in děpisable. Do tego pasek z jedwabiu rose roi.

TELEGRAMY.

Budapeszt d. 13 lipca.

Pester Lloyd donosi z Wiednia: W tutejszych kołach dworskich ponownie słychać, że cesarz Wilhelm przybędzie do Budapesztu na wystawę, tylko termin jeszcze nie naznaczony. Pewnem zaś ma być, że cesarz Wilhelm i Franciszek Józef dwa dni spędzą w Gödöllö na polowaniach.

Według *Pesti Naplo* przybędzie król serbski w sierpniu na kilka dni do Budapesztu.

Ateny d. 13 lipca.

Z powodu kłopotliwej sytuacyi politycznej król nie uda się tego roku do Aix-les-Bains.

Rzym d. 13 lipca.

Parlament ukończył obrady nad ustanowieniem komisarza cywilnego dla Sycylii i 232 głosami przeciw 139 przyjął aprobowany przez rząd porządek dzienny deputowanego Gatty.

Rzym d. 13 lipca.

Jak słychać, Menelik oświadczył, że ze względu na papieża połowę jeńców włoskich wypuści na wolność bez okupu, i tylko za żywienie ich likwiduje sobie dziesięć milionów talarów.

W kołach dworskich obiega pogłoska, że car w jesieni odwidzi króla w Monzy albo w Rzymie. Mają też w jesieni przybyć do Rzymu król szwedzki, królestwo szwedzcy i cesarzowa wdowa Frydrykowa.

Belgrad d. 13 lipca.

Węgierski rząd telegraficzny w Zemuniu zatrzymał telegramy, wysłane stąd na mit ng słowiańsko-rumuński, który w Paryżu miał się odbyć pod przewodem Flourensa, a to z powodu obrazy państwa węgierskiego.

Wysłana przez rząd komisya sądowa z trzema lekarzami skonstatowała, że w więzieniach powiatu pożarewackiego istotnie torturowano więźniów. Jednych wieszano za ręce, aż im uschły, innych przypiekano rozżarzonem żelazem. Prefekt powiatu Marko został usunięty.

Sofia d. 13. lipca.

Rozsiane po całej Bułgaryi komitety macedońskie znowu się ogromnie ruszają, zachęcone powodzeniem Kreteńczyków, które wszędzie pomiędzy chrześcijanami tureckimi ogromne wrażenie wywołało. Jeżeli rząd Stoiłowa nie wystąpi z całą surowością, mogą się ponowić zeszłoroczne wypadki na granicy bułgarsko-tureckiej.

Londyn d. 13. lipca.

Do *Timesa* donoszą z Kanei, że z wyjątkiem trzech przybyli tam już wszyscy chrześcijańscy posłowie. Posłowie tureccy skłonni są wziąć udział w zgromadzeniu narodowem.

Bruksela d. 13. lipca.

Ostateczny rezultat wyborów do parlamentu jest: 105 katolików, 18 liberałów lub radykałów i 29 socyalistów.

Dział ekonomiczny.

— W sprawie kraj. funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego, wystosował dr. Adam Krzyżanowski do naszych rolników następującą odezwę:

Węgierski minister rolnictwa p. Darányi zwołuje na wrzesień do Budapesztu międzynarodowy kongres rolniczy, którego jedynym przedmiotem obrad mają być przyczyny obecnej zniżki cen zboża i środki zaradcze, zdolne do przeciwdziałania temu, dla rolnictwa tak niekorzystnemu stanowi rzeczy. Co do mnie, śmiem powątpiewać czy obrady kongresu podniosą na giełdach zbożowych chciby o jeden cent cenę żyta. Tu słowa nie pomogą. Nie od dziś uczeni szukają źródła złego, nie od dziś próbują przeciw niemu walczyć, jak dotąd bezskutecznie. Trudno zatem przypuścić, by wśród wesołego nastroju bankietowego, między jednym a drugim sutym obiadem znaleziono lekarstwo na chorobę. Rolnik przeciw zniżce cen zboża tylko czynami bronić się może.

Obecne położenie na targu międzynarodowym nie wróży korzystnej dla rolnika zmiany w najbliższych czasach. Rokrocznie środki przewozu zmniejszają z niezmierną szybkością odległości między krajami i ludami, których dawniej nie łączyły stosunki handlowe. Dziś wobec taniości środków przewozowych i wobec niskich kosztów produkcyi w państwach pozaeuropejskich, coraz to nowe obszary zmieniają się w orne pole, którego tani wytwór staje do walki na międzynarodowym targu. Jest rzeczą jasną, że wobec tego nie pozostaje rolnictwu europejskiemu nic innego, jak tylko szukać ratunku, to jest nowych źródeł dochodu w innych gałęziach gospodarstwa. A więc należy kłaść jak najsilniejszy nacisk na hodowlę bydła, na produkcyę nabiału i mięsa, na uprawę roślin handlowych, wreszcie na przemysł rolniczy. Właśnie temu ostatniemu a dopiero co wymienionych środków zaradczych mam zamiar kilka słów poświęcić.

Nasze władze autonomiczne zrozumiały dobrze doniosłość przemysłu rolniczego i trafnie oceniły należną mu rolę w walce z przesileniem rolniczem. Praktycznym wyrazem tych poglądów, jest utworzenie krajowego funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego. Na podstawie uchwały sejmowej z 10. maja 1893 roku, przeznaczono kapitały, będące niegdyś własnością funduszu domestykalnego, na udzielenie pożyczek właścicielom ziemskim, w celu popierania przedsiębiorstw przemysłowych, z rolnictwem ściśle związanych. Fundusz ten administrowany jest przez Bank krajowy podług przepisów przez Wydział krajowy w tym celu uchwalonych. W dwa lata później powziął Sejm uchwałę, polecającą Wydziałowi krajowemu udzielanie w pierwszym rzędzie z tego funduszu pożyczek na zakładanie fabryk rurek drenarskich. Fundusz ten wynosi obecnie przeszło 285 tysięcy koron, a Wydział krajowy udzielił z niego pożyczek całemu szeregowi przedsiębiorstw rolniczych, położonych przeważnie w Galicyi wschodniej. Pochodzi to oczywiście nie ze złej woli Wydziału kraj., ale z tego prostego powodu, że z Galicyi zachodniej wpłynęło mniej podań o udzielenie pożyczek z wyż rzeczonego funduszu.

Leży zarówno w interesie jednostek, jakoteż i ogółu, aby rolnicy Galicyi zachodniej więcej okazali zainteresowania się wyż rzeczonym funduszem i więcej skłonności korzystania z niego, tem bardziej, że komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego ma zamiar w osobnym memoryale przedstawić Wydziałowi kraj. konieczność zwiększenia tegoż funduszu, jakoteż ustanowienia korzystniejszych, tj. dłuższych terminów spłat.

— Jarmark na konie w Tarnopolu trwać będzie od 27. lipca do 3. sierpnia.

— Zbiory z pól. Od początku zeszłego tygodnia trwały słoneczne ciepłe dni, które nader były pożądane do żniwi do dojrzewania niektórych roślin. Na Węgrzech żniwa żytnie są w całym kraju w pełnym biegu, a w niektórych okolicach nawet pszenicę już się tnie. O ile dotychczasowe próby mogą dać jaką wskazówkę, to w całych górnych Węgrzech żyto — i pod względem ilości i pod względem jakości dało rezultaty zadowalające. Natomiast na dołach ilość nie jest imponująca i może niezupełnie odpowiedziała oczekiwaniom, co zaś do jakości — to wszędzie bardzo dobra. Ten sam stosunek powinien być też w pszenicy. Górne Węgry, Słowaczczyzna i okolice kolei połueniowej oczekują bardzo dobrych zbiorów pszenicznych, Baczka i Banat cokolwiek gorszych.

W Austryi na południu i zachodzie zaczęły się już żniwa żytnie, a rezultaty ich bardzo zadowalające, tak samo są bardzo dobre widoki co do pszenicy, jęczmienia i owsa. Jęczmień zwłaszcza zapowiada się w całem państwie znakomicie co do jakości, spodziewać się więc można znacznego w tym artykule wywozu. Owies da bardzo bogaty plon. Kukurudza, ziemniaki i buraki rozwijają się bardzo pięknie i zapowiadają bardzo ładny plon.

Na zagranicznych obszarach rolnych jest dotąd stan urodzajów równie zadowalającym, a odbija się to widocznie na mdłej tendencyi giełd francuskich, angielskich i niemieckich. Tylko w państwach bałkańskich wywołała trwająca do niedawna posucha obawy o kukurudzę, a to wywołało nieznaczną zwyżkę jej ceny. Zbiory pszenicy zapowiadają się tam bardzo pięknie. Próby pszenicy rumuńskiej są bardzo ładne i odpowiednio ciężkie.

Urzędowe sprawozdania rosyjskie w dalszym ciągu nazywają urodzaje oziminy bardzo zadowalającymi. Sprawozdania departamentu rolniczego z Waszyngtonu stwierdzają że stan pszenicy i kukurudzy pogorszył się tylko o kilka procentów w lipcu w porównaniu z czerwcem. W porównaniu z rokiem ubiegłym pszenica ozima lepsza jest o 10%, jara o 9% a kukurudza gorsza o 7%.

Wiadomości giełdowe.

— Wiedeń d. 13. lipca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 359·62, węg. zakład kredytowy 389·50, anglobanki 157·50, lenderbanki 256·50, koleje państwowe 363·75, elbethal 277·—, akcye tytoniowe 167·—, alpiny 81·25, losy tureckie 58·10, unionbanki 292·—, ruble 127·—.

Wiedeń d. 13. lipca.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	4. lipca	11. lipca
Renta papierowa	101·45	101·85
Austryacka renta koronowa	101·20	101·10
Renta srebrna	101·60	101·95
Renta złota	123·15	123·50
4 prc. węg. renta złota	122·70	122·80
Węg. renta koronowa	99·25	99·40
Anglobanki	155·60	156·50
Węg. Bank kred.	375·75	382·50
Zakład kredyt.	349·10	355·25
Bank związk.	265·75	266·50
Austr. węg. Bank	957·—	968·—
Unionbanku	283·—	288·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	443·—	446·—
Länderbanki	249·25	254·—
Alpiny	76·90	79·80
Nordbany	3345·—	3395·—
Austr. kolei północno-zachod.	268·—	271·25
Kolej doliny Łaby	274·25	275·75
Kolej państw.	358·20	360·25
Kolej połud.	103·25	102·50
Marki papierowe	58·80	58·80

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 13. lipca.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na jesień	6·52	—	6·71
żyto na jesień	5·53	—	5·74
owies na jesień	5·50	—	5·68
kukurudza na lipiec-sierpień	4·01	—	4·18
kukurudza na sierpień-wrzes.	4·16	—	4·33
rzepak na sierpień-wrzesień	1 ·75	—	11·25

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa: pospieszne			osobowe			Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa: pospieszne			osobowe		
1·30	5·10	—	8·55	6·55	9·30	Z Berlina	—	—	—	-	—	—
1·30	8·45	5·10	8·55	6·55	9·30	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·40	9·55	6·45
5·10	—	—	8·55	9·30		Z Warszawy	8·40		11·00	4·40	—	6·45
					65·5	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	8·40		11·00	4·40		
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Rzesz.			11·00			
—	—	8·45	8·55	9·30	6·55	Z Muszyny Krynicy i Mszany d. via Przemyśl						6·45
5·10	1·30					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		9·55	
—		—	6·55			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·40		
—	1·30	8·45	—	9·30		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·40		
—	—	8·45	8·55		9·30	Z Mezö Laborcz, Pesztu, via Przemyśl				4·40	6·45	
—	1·30	—	8·55		—	Z Chabówki via Przemyśl				—	9·55	6·45
—			12·10	8·—	·	Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza przez Stryj				5·22	7·22	
—			—	—	1·51	Z Hrebenowa od 10/7 do 31/8 na Stryj					9·35	
—			12·10	8·—	1·51	Ze Skolego i Stryja				5·22	9·35	7·22
—			10·10	8·—	1·51	Z Chyrowa via Stryj				5·22	9·35	7·22
			12·10	8·—	1·51	Z Stanisławowa via Stryj						
9·55			—			Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	6·10					
—			2·01			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Kałusza, Bukaresztu i Jass				2·45		
			6·19			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.)					10·25	
—			7·28			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu (każd. poniedz.)						10·15
—			8·15	·45		Z Sokala i Jarosławia via Rawa ruska				9·15	7·05	
			—	5·45		Z Bełżca				9·15	—	
2·15	9·50		7·42	4·45		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	6·14	2·25		9·48	—	11·12
2·3·	10·05		8·05	5·10		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz główny	6·—	2·11		9·30		10·45
—					8·03	Z Brzuchowic od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9						3·20
					8·26	Z Brzuchowic od 26/6 do 14/8						
—						Do Brzuchowic od 1/5 do 6/9:						1·20
—						w święta				1·2		1·32
						w dni powszednie				3·20		
				7·50		Janów						
				1·10	7·48	Do Janowa od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/4				9·45	3·00	8·55
				5·28	8·54	Janów od 16/6 do 31/8				3·00	9·45	6·25
						a w niedziele i święta odchodzi ze Lwowa				1·05		
						Do Zimnej wody od 1/5 do 6/9 w niedziel i święta				1·32		

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczorem do 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski —godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

Kobiety rzymskie

z czasów rzeczypospolitej.

(Ciąg dalszy).

Poczęły też pojawiać się małżeństwa *sine manu*, t. j. zostawiające żonę w całkowitej niemal niezależności od męża. Szczytem tej nowej instytucyi miały się stać związki, zwane *coemtio fiduciaria*, w których po połowicznej ceremonii zaślubin, panna młoda wychodziła z własnej rodziny, nie wchodząc przez to bynajmniej w rodzinę męża i nabierała prawa rozporządzenia majątkiem po śmierci.

W czasach, gdy, jak mówi jeden z bohaterów Plauta, „wszystko było na sprzedaż, prócz księżyca i słońca, nocy i dnia, wody i ognia“, można łatwo wyobrazić sobie, jak wzrosła przewaga kobiet przy wolności szafowania pieniądzmi. Ona to przeważnie wywołała prawo *Voconia*, wymierzone przeciw nagromadzaniu się bogactw w rękach niewieścich. Toż samo po części było celem ustawy *Cincia*. Były to jednak rozporządzenia niemal bezsilne, gdyż tysiące kruczków zwycięsko z niemi walczyło; najsilniejszą zaś bronią było dawanie posagów, ogrodzonych i ubezpieczonych mnóstwem ostrożnych formalności. W ten sposób zdarzało się nieraz, iż mąż ożeniony z osobą bogatą, stawał się od niej zależnym; to też widzimy znów w komedyach Plauta niejednego małżonka, drżącego pod pantoflem swojej magnifiki i wzdychającego za wolnością, którą za wiano zaprzedał.

Z tej zmiany, z której wiele innych zrodziło się w życiu społecznem, wyłoniła się u kobiet większa jeszcze żądza zdobywania lub zachowania zyskanego stanowiska. — „Do dawnych wdzięków przyrodzonych i sztucznych, jakiemi mogły się posługiwać Rzymianki, przybył obecnie przy rozwoju cywilizacyi i oświaty cały arsenał nowych sposobów i sposobików, dozwalający im poruszać wszelką broń niewieścią i prowadzić ją do ataku. Pomimo, iż oświata nie była jeszcze powszechną, dla niektórych przecież kobiet wielki ruch umysłowy, budzący się w Rzymie, nie mógł obcym pozostać. Te odbijały tem silniej wśród nieuctwa i prostactwa drugich. Od nich synowie nawet uczyli się sztuki pięknego wysłowienia, a listy ich, zebrane w całość, mogły być czytane z zajęciem. Cycero cytuje piękne listy Kornelii, a obok niej, chwaląc piśmienną swadę kobiecą, wymienia Lelię i dwie inne z rodu Liciniusów. Wsławioną była Sempronia z swej znajomości literatury greckiej i łacińskiej, Cerelia zaś miała być głęboko uczoną, chyba że — jak powiadają niektórzy — Cycero dla sercowych powodów przesadnie nieco ją chwalił.“

Te, które im dorównać nie mogły, nadrabiały kokieteryą i strojem, coraz bardziej wyszukanym i skomplikowanym; używały za broń miłości. Uczucie to, grające małą, a przynajmniej prostą rolę w pierwszych wiekach Rzeczypospolitej, znajduje cały cykl piewców w ostatnich latach jej schyłku. Autor wymienia ich i z kolei rozbiera ich różne sposoby opiewania miłości; kończy na Owidyuszu, „którego utwory stały się kodeksem praw całej klasy ludzi rozpróżniaczonych, kapłanów sztuki używania. Pisma te są objawem i odbiciem nowej ewolucyi, czyniącej z miłości nie już uczucie i potrzebę, ale główne a głęboko wyrachowane zajęcie w życiu, uporczywą gonitwę za używaniem pod wszelkiemi formami, nowy rodzaj wystawnego zbytku. Mężczyźni popadli — rzec można — w niewolę niewiast.“

Cato Starszy mógł słusznie utyskiwać, iż gdy na całym świecie mężczyźni rozkazują kobietom, a nad całym światem panują Rzymianie, to nimi znów rządzą kobiety. Zda się, że już za jego czasów poczęto wznosić we wielkiej liczbie kobietom posągi. Cato usiłował stawiać owej przewadze zapory, ale napróżno; zresztą on sam był łaskaw na własną żonę i do późnej starości oplątany w sieci niewieście. Sulla dla wszystkich okrutny, dawał się zmiękczyć jedynie prośbom swojej Metelli. Tyberiusz Gracchus, ojciec trybunów, tak bardzo żonę miłował, iż gdy raz schwytano w domu jego dwa węże, a augur zawyrokował, iż puszczenie na wolność samca sprowadzi śmierć Kornelli, samiczki zaś jemu samemu, nie zawahał się uczynić tego, co mniemał być poświęceniem własnego życia. Dwóch Plautiuszów, Numida i Marcus, zginęło samobójczą śmiercią po zgonie małżonek. Gajus Gracchus w jednej z mów swoich opowiada, iż pewien konsul w przejeździe przez Teanum Sidicinum kazał miejscowego kwestora aż do krwi wysiec rózgami za opóźnienie w przyrządzeniu kąpieli dla żony, poczem nieszczęsny urzędnik ze wstydu i rozpaczy rzucił się z wysokiego muru i zabił.

Z kobietami wyższego rodu współzawodniczyły hetery. Piękne Greczynki mogły walczyć zwycięsko swą wykwintnością, owocem prastarej cywilizacyi, swą delikatnością wdzięków, sprytu i mowy; to też nie jedna fortuna ulotniła się na cześć tych wdzięków. Dobra rodzinne nieraz, jak mówi Catullus, mniej cierpiały od wichrów wschodu, północy i zachodu, niż od istnie zabójczego brzemienia hipoteki. Bardziej jeszcze od majątków cierpiała powaga społeczeństwa; toż w czasie, gdy Marek Antoniusz, tryumwir, spełniał urząd trybuna, widziano na rozkaz jego oprowadzaną tryumfalnie w lektyce, przez uwieńczonych wawrzynem liktorów, komedyantkę Citeridę; matka zaś trybuna szła pokornie w pośród orszaku. Poza heterami były jeszcze czarownice, wróżbiarki, sprowadzone do Rzymu w ślad za obcymi bożkami i ćmą obcokrajowych zabobonów. Maryusz miał ze sobą w obozie syryjską wróżbiarkę i nie czynił nic bez jej porady.

Tymczasem wir życia politycznego stawał się burzliwszym i coraz szersze obejmował koła; już i progi zacisza domowego nie zdołały zabronić mu wstępu, a raz dostawszy się do wnętrza, przedarł wszystkie zapory, które jeszcze usiłowano stawiać między nim a płcią piękną. Gdy w r. 184 Cato został cenzorem i za pobudką jego zaproponowano skasowanie groźnej strojom i zbytkowi *lex Oppia*, panie rzymskie urządziły prawdziwy napad na Forum ku wywalczeniu praw swoich do rydwanów i purpury. I zwyciężyły! pokonały Catona, przekonały przeciwnych im trybunów, słowem zyskały wszystko, czego chciały, a za czem byłyby się ujmowały napróżno najmędrsze oracye retorów.

Na tej drodze można było zajść daleko, to też wkrótce w Rzymie zjawiła się kobieta-adwokat — zaiste nic nowego niema pod słońcem! Była nim żona senatora Liciniusza Buccona, Afrania; ale ta nie zostawiła po sobie słodkiego wspomnienia, imię jej bowiem stało się rodzajem niegrzecznego przymiotnika — czemś w gatunku Xantypy. Umarła na wstępie walk Cezara i Pompejusza. Nie słychać, aby która inna weszła w jej ślady; być może, iż wśród tak ważnych przypadków zabrakło miejsca na podobne próby.

(C. d. n.)

BOŻE ZBAW POLSKĘ!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi,** w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza 20 ct., tuzina 2 złr.

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 5 ct.

Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.

Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

Kapelusze W. Plessa, c. i k. nadwornego dostawcy, otrzymał na główny skład, a przeto sprzedaje najtaniej

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

TACZKI, czagany, kliny, łopaty, grabie itp. narzędzia do budowli i budowy dróg poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

ZMIANA LOKALU. Uwiadamiam P. T. Publiczność, że **pracownię zegarmistrzowską** przeniosłem z ulicy Kopernika l. 5, na ulicę Kopernika l. 8. Z szacunkiem **Wł. Dajewski.** 463

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

INTROLIGATORSKIE ROBOTY wykonuje porządnie i tanio Mund, ulica Kochanowskiego l. 1, dawniej właściciel handlu papierowego przy ulicy Kamiennej

Rękawiczki angielskie damskie i męskie. Szpilki do karawat najnowsze. Wyroby skórzane poleca po najumiarkowańszych cenach

JAN CHLEBOWNIK

ul. Halicka 4, obok kaplicy Boimów.

3.000 pokoi TAPET

na składzie okazyjnie tanio poleca

A. Krzysztofowicz we Lwowie

plac Halicki l. 2. Wzory do dyspozycyi.

GĄBKI do mycia powozów duże po 80 ct. sztuka

poleca handel 7919

St. Markiewicza we Lwowie

Uboczny zarobek

150—200 złr. miesięcznie dla osób każdego stanu, któreby chciały się zająć rozprzedażą prawnie dozwolonych losów. Oferty do: **Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft ADLER & Comp., Budapest.** 8089

Założony w r. 1874.

Na sprzedaż FOLWARK

przy szosie rządowej, 250 morgów roli, 200 morgów zapustu i młodego lasu z nasiennikami, 3 kilometry od Złoczowa. Bliższa wiadomość u Zarządcy dóbr w Strutynie poczta i stacya kolei Złoczów.

Nowo otworzona

PRACOWNIA POWOZÓW

włącznie lakiernia powozów i robót budowlanych, poleca się łaskawej pamięci P. T. interesentów. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące

JÓZEF PUKAS

pracownia powozów i lakiernia

Lwów Kopernika 11.

KANDYDAT II. roku seminaryum nauczycielskiego, poszukuje lekcye do dzieci klas normalnych; może również przygotowywać uczniów do szkół średnich. Adres: Franciszek Sadnicki, ul. Łyczakowska l. 79 we Lwowie.

NINIEJSZEM zawiadamiam moich Szanownych odbiorców, że handel mój w niedzielę i święta zamknięty. Jan Schumann, handel towarów żelaznych, plac Bernardyński 14. 460

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

POŻYCZKI osobiste dla pp. urzędników państwowych i oficerów, oraz hipoteczne, wyjednywa pod bardzo korzystnymi warunkami A. J. poste restante Lwów.

PIERŚCIONKI włosienne po 30 ct. i wyżej, oznaczające kajdany, które od lat kilku były wyrabiane przez byłego więźnia stanu z roku 1863—4. Tenże sam i obecnie takowe wyrabia, i są do nabycia w handlu Wgo p. M. Ludwiga ul. Halicka we Lwowie i w Admin. „Gazety Narod."

Bulion

świeży, parą gotowany, przewborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. **Łapszyn — Brzeżany.**

BOLESŁAW JANKOWSKI

Pracownia rusznikarska i sprzedaż broni

we Lwowie, ul. Czarneckiego l. 2

poleca broń myśliwską wszelkich systemów pod gwarancyą wypróbowaną i uregulowaną. Sprzedaż **łusek nabojowych,** maszynek do nabijania i zakręcania. Rekonstruowanie naboi, również miarki na proch, zastosowane do kalibru. Wszelkie reparacye przyjmuje się pod gwarancyą. 457

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Werner** WIEN I., Salzthorgasse

Sprzedaję folwark

położony o 2 mile od Stanisławowa, składający się z 5 morgów ogrodu, 54 m. roli, 19 łąk i 14 m. lasu w jednym kawałku z domem mieszkalnym i budynkami gospodarskimi, 30 sztuk bydła i martwy inwentarz, za cenę 13.500 złr. Adres: **Folwark Łukwica o. p. Bednarów.** 8146



Kuchenki naftowe „PRIMUS" po złr. 3·50, prawdziwie sensacyjne, wytwarza się płomień gazowy z nafty, nadzwyczaj silny i bez żadnego odoru. **Kuchenki naftowe** z kociołkami, najlepszy fabrykat po złr. 1·80, 2·50, 3·50. **Maszynki spirytusowe „Express"** lane żelazne po 75 ct., niklowane złr. 1·50. **Maszynki spirytusowe do kawy** „Non plus ultra" Nr. 1, 2, 3, 4, po złr. 4·50, 5·25, 5·75, 6·75, z kabłąkiem żelaznym a spodem porcelanowym są tańsze — poleca

ANTONI HALSKI

handel żelaza

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Osobny magazyn mebli żelaznych na pierwszem piętrze.

Co tydzień

świeży transport proszku

Zacherlina i Andela

do wygubienia robactwa

wszelkiego rodzaju

poleca 7978

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

MASĘ

woskową do zapuszczania podłóg uznaną za najlepszą

poleca

Fabryka świec i bielichownia wosku

Fr. SCHUBUTHA

Lwów, Rynek 41.

Tamże skład 7964

najlepszych herbat.

Leśniczego

z niższym egzaminem, poszukuje zaraz Zarząd dóbr brzeżańskich w Raju poczta Brzeżany. Świadectwa należy przedłożyć w odpisach, gdyż na podania nieuwzględnione nie odpowiada się. 8155

Dobry zegarek daremnie!

Wskutek zwinięcia moich wszystkich filij muszę te cenne przedmioty sprzedać:

1 scyzoryk 40 ct., skórzana sakiewka 30 ct., cygarniczka piankowa z prawdziwym bursztynem 50 ct., elegancka krawatka 40 ct., spinka do krawatki 10 ct, spinki do mankietów złoto double 20 ct., toaletka kieszonkowa 25 ct., ołówek 10 ct., mydło toaletowe 20 ct., kasetka papieru ang. i kopert 10 ct. Kto cały ten zbiór zamówi za pobraniem poczt. tyl o **zł. 2 85** otrzyma równocześnie ładny, wyzłacany, dobrze idący zegarek, który sam jest wartości tej sumy. z głównego składu **Kessler, Wien 2/5, Wallensteinstrasse 23 K,** całkiem daremnie, a gdyby się nie podobał, przyjmuję takowy **za opłatą.** 815?

Oliwę do maszyn

i

Pasy do maszyn

poleca

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Uwaga: Całe beczki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowińskiej.

JAN

JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, **plac Maryacki**

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najtańszych cenach.

BRYLANTY

tak nowe jakoteż ocasion

zawsze w wielkim wyborze u

JULIANA DĄBROWSKIEGO

Lwów, Teatralna 7.

NA NALEWKI

Spirytus najczyściejszy bezwonny

niedościgniony na punkcie jakości i czystości, towar pierwszej próby

poleca c. k. uprz. Rafinerya spirytusu

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie. 8097

Pocztą 5-kilowe posyłki o pojemności 5 litr.

LIEBIG'A COMPANY

EKSTRAKT MIĘSNY

Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.

Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć J. v. Liebig **pismem błękitnem.**

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy

na wszechświatowej wystawie w Antwerpii

za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane bliżny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełka 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Budapeszt 8101 **Budapeszt**

Hotel Metropole Kommer'a

ulica Kerepes l. 58. Właściciel: **Antoni Kommer.**

Zakład pierwszorzędny, w bezpośrednim pobliżu centralnego dworca i miejskiej kolei elektrycznej, świeżo zbudowany, urządzony z całym komfortem ostatnich dni, ze światłem elektrycznym we wszystkich ubikacyach. W zimie **ogrzewa się parą.** Winda. Łazienki. Czytelnia. **Miejski telefon.** Wspaniała kawiarnia i jadłodajnia w domu. Za światło i usługę nic się nie liczy. Ceny umiarkowane. *Antoni Kommer, wł. hotelu.*

C. k. ZAKŁAD ZDROJOWY

Stacja kolei: **Muszyna-Krynica** z Krakowa 8 godzin ze Lwowa 12 godz. z Budapesztu 12 g.

KRYNICA

W GALICJI

W miejscu poczta 3 razy dziennie. Telegraf. Apteka.

Najobfitsza szczawa żelazista. 7947

W Karpatach 590 m. n. p. m. — Od stacyi kolejowej godzina drogi bitej znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: klimat podalpejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1895 wydano ich 47.000). **Kąpiele borowinowe** parą ogrzewane (w r. 1895 wydano ich 18.000). **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **C. k. Zakład hydropatyczny** pod kierunkiem specyalisty Dr. H. Eberza (w r. 1895 wydano procedur hydropatycznych 28.000). **Picie wód mineralnych** miejscowych i zagranicznych. **Żętyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza.**

Lekarz zdrojowy Dr. L. Kopf cały sezon stale ordynujący. Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących.

Spacery: Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty.

Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznymi, piecami itd.

Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały **Dom zdrojowy,** kilka restauracyj, kilka pensyonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie.

Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego od **21. maja.** Stały **teatr.** Koncerta. Frekwencya w r. 1895 5096 osób. **Sezon od 15. maja do 30. września.**

W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracyi zniżone o 20%.

Rozsyłka wody mineralnej: od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. — W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych itp. udzielone nie zostaną.

Na żądanie wyjaśnień udziela **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

Księgarnia i skład nut

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, ulica Marszałkowska 143

ogłasza, iż

najpoczytniejszego dziś autora

WINCENTEGO hr. ŁOSIA

wyszły następujące powieści:

Dzisiejsze małżeństwa	1	tom,	rs. 1	kop.	80
Jeszcze małżeństwa	1	„	„ 1	„	80
Wilma	1	„	„ 1	„	80
Hrabia — Starosta, II wyd.	2	„	„ 3	„	60
Jędrzek, 1892	1	„	„ 1	„	20
Linoskoczka, 1862	2	„	„ 2	„	40
Wczorajsi, serya I., 1892	1	„	„ 1	„	50
Nokturn Szopena, 1892	1	„	„ 1	„	20
Tajemnica 5-go pułku węgierskich huzarów	1	„	„ 1	„	20
Z różnych pułków, 1893	2	„	„ 2	„	40

Prócz tego **najświeższe nowości:**

Nera Polacca, 1895, Lwów	1	tom,	rs. 2	kop.	40
Swat, 1895, Lwów, Jakubowski & Zadurowicz	1	„	„ 1	„	80
Zięciowie domu Kohn & Cie, 1895, Warszawa, II. wyd.	2	„	„ 3	„	—
Nemezys życia: Hrabina, 1895, Warszawa	1	„	„ 2	„	—
Nemezys życia: Aktorka, 1896, Warszawa	1	„	„ 2	„	—
High-life Doktor, 1896, Lwów	1	„	„ 2	„	—
Przy naszych dworach, 1896, Warszawa	1	„	„ 2	„	—
Wczorajsi, serya II., 1896, Warszawa	1	„	„ 2	„	—

Do nabycia we wszystkich księgarniach Królestwa Polskiego i Galicyi. — Skład główny:

we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta,

w Krakowie u Gebethnera i Sp.

ODZNACZONA

srebrnym medalem na wystawie pow. 1894

PRACOWNIA POZŁOTNICZA

WALENTEGO JAKÓBIAKA

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20

wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak

Ramy do obrazów i zwierciadeł, konsole, figury, wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.

Szczególniej poleca się Wlbnemu Duchowieństwu.

NORDERNEY. HOTEL „zum Reichsadler"

i dom składający się z mieszkań familijnych. **Dom pierwszorzędny.** Duże salony, wyborne łóżka, ciesząca się uznaniem dobra kuchnia, normalne ceny. Całe utrzymanie od 42 marek wyżej. Przewiewna jadalnia, piękna weranda, staranna usługa. Ekwipaż do każdego statku okrętowego. 8·8
Bliższych wiadomości udziela na żądanie z wszelką gotowością **C. Peter.**

Budapeszt. Kövesi'ego Budapeszt.

największa restauracya, winiarnia i piwiarnia

w Rynku Elżbiety Nr. 27. 8094

Codziennie **wielki koncert kapeli wojskowej. — Wstęp wolny.**

Dyplom honorowy c. k. Ministerstwa handlu.

C. k. uprz. rafinerya

spirytusu, fabryka rumu, rosolisów, likierów i octu

Juliusza Mikolascha Następców

Jakób Sprecher i Spł.

poleca

NA NALEWKI

najlepszej jakości rektyfikowany spirytus „Bongout".

Składy w mieście:

ulica Halicka l. 1 i ulica Kopernika l. 9.

Na prowincyę wysyła fabryka spirytus pocztą w blaszankach pięciolitrowych wagi do 5 kilogr.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. *Dyrekcya.*

Nach grossem internationalem Vorbild!

Beste Information

für den Politiker

und Kaufmann.

Reichhaltige Geschäfts-, Börse- u. Marktrubrik.

3 reguläre Ausgaben im Tage, überdies **Extra-Ausgaben.**

Interessante Berichte

aus dem High-Life, der Theater- u. Kunstwelt und der Gesellschaft.

Ausführliche Sportrubrik.

Actuelle Feuilletons.

Zwei spannende Romane erster Autoren.

Grosser Depeschendienst aus der ganzen Welt.

Unter allen Wiener Blättern

das **billigste** Abonnement

für die **Morgen-Presse** incl. Zusendung monatlich 1 fl. — kr., vierteljährig 3 fl. — kr.

„ „ **Morgen- und Abend-Presse** incl. Zusendung monatlich 1 fl. 50 kr., vierteljährig 4 fl. 50 kr.

„ „ **Morgen-, Abend- u. 7 Uhr-Beilage** incl. Zusend. monatlich 1 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr.

Durch die 7 Uhr-Beilage erhält der Leser in der Provinz die letzten Nachrichten vom Tage, sowie das officielle Cursblatt bereits am Morgen.

Probe-Nummern gratis. — Romane nachgeliefert.

Morgen-, Abend- und 7 Uhr-Presse

Wien, IX., Berggasse 31.

L. 34718. 8083

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł. w. a. z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do 2. sierpnia b. r.** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 6. czerwca 1896. ***Grott.***

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.